

Przedwzrostek

1 egzemplarz
pojedynczy

10
groszy

Prenumerata
miesięczna

2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 3 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 4, 5, 8, 12, działu powieści i mutacji KKK, na str. 6 i 7 — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego wydania KŁ na str. 6 i 7 — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego wydania Ł na str. 6 i 7 — Stanisław Roskosz; tygodniowego dodatku „Mój Przyjaciel” — Czesław Kędzierzki; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.

Nr 100 Wydanie

Ł

Rok 69

Niedziela, dnia 30 kwietnia 1939

Mowa Hitlera w Reichstagu

Niemcy zrywają pakt z Polską i z Anglią

(d) Berlin. (Tel. wł.). Piątkowe przemówienie kanclerza Hitlera transmitowane było przez większość stacji europejskich i zamorskich, nie wyłączając australijskich, Ameryki Półn. i Południowej.

Niemcy po wojnie światowej

Kanclerz Hitler, który niezwłocznie po zagajeniu posiedzenia Reichstagu zabrał głos, na wstępie dał pogląd na skutki wojny światowej, nie tylko wewnątrz Rzeszy, ale i poza jej granicami. Mówił, jak to demokracje zachodnie, które podzieliły w wyniku wojny państwa na zwycięskie i pokonane, doprowadziły Rzeszę do ruiny nie tylko wewnątrz, ale i gospodarczej. Jak w wyniku tego moralnego załamania różnego rodzaju nienarodowe elementy zaczęły żerować na Niemczech. Jak to zydostwo międzynarodowe i niemieckie czerpało obficie z kompletnie osłabionych i wyczerpanych Niemiec.

„Gwałt” wojenny i „krzywdzący dyktat wersalski”

Plądrując i rabując naród niemiecki z jednej strony, elementy pasożytnicze — z drugiej strony podjudzały i skłóciły wewnątrz naród niemiecki. Kanclerz Hitler wspominając o katastrofie powojennej Rzeszy i mówiąc o zwycięstwie demokracji zachodnich, podkreślił, że wszystko zrobiono, by Niemcy zniszczyć, załamać. Jednego jednak nie można było uczynić — usunąć olbrzymiego narodu. Niemal 115 milionów ludzi strona zwycięska usiłowała pogwałcić. Nie zrobił tego żołnierz, lecz szaleni politycy, którzy odmówili tym milionom prawa samostanowienia o sobie. Odmówiono im bytu racjonalnego, wbrew wszelkiemu rozsądkowi i gospodarczego rozwoju. Skutki więc tego były straszne. Politycy ci jednak, którzy usiłowali wszystko zniszczyć, nie mogli tego uczynić w stosunku do gigantycznej, żyjącej w środkowej Europie masy narodu, która stłoczona, z największą intensywnością pracując, w pełnym porządku i ładzie zapewniała sobie swój codzienny chleb.

„Nędzny i narzucony pokój”

Następnie kanclerz Hitler — wzorem poprzednich mów — opisał rozwój wewnętrznego chaosu powszechnego w Rzeszy i jak znalazła się nad przepaścią.

„Dzisiaj — mówił kanclerz — znamy aż nadto dobrze powody, które doprowadziły do takiego nędznego i narzuconego nam pokoju. Pierwsza była to chęć zysków i zdobyczy, a druga — unieszkożliwienie raz na zawsze narodu naszego, uniemożliwienie mu dojścia do źródeł surowcowych i ponownego podźwignięcia się z tej strasznej nędzy.”

Czechy i Morawy — „odwieczne ziemie niemieckie”

Po „uzasadnieniu” zajęcia Austrii Hitler przystąpił do przedstawienia sprawy zajęcia Czech i Moraw. Powtórzył za dawniejszymi swymi w tym przedmiocie przemówieniami, że „były to ziemie od dawna niemieckie”, a

obce, słowiańskie plemię Czechów względnie Morawian znalazło się tu dopiero od czasów wędrówki narodów (1). Zresztą nigdy później nie mogły się tu utrzymać samodzielne twory państwowe bez ścisłych związków z Rzeszą Niemiecką. Wpływy niemieckie były tu zawsze bardzo silne, osiedlenie niemieckie bardzo gęste. Np. Praga jest starą rezydencją cesarzy niemieckich. Zgodnie współżycie Niemców i Czechów mogłoby zresztą trwać w nieskończoność, gdyby nie podlegająca akcja podszuczawczy wojennych z „zachodnich demokracji”.

Czechy „magazynem bomb przeciwko Rzeszy”

Po wojnie światowej czesko-słowacki sztuczny twór państwowy był przez zachodnie demokracje pojęty jako magazyn bomb i broni przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Stąd w danym razie miały być niszczone niemieckie centra przemysłowe. Oczywiście musiało być pierwszym zadaniem potężniejszych Niemiec, aby ten magazyn bomb przeciwko Niemcom zburzyć, żeby zapobiec własnemu zniszczeniu. Tego dokonaliśmy i nie mogli temu zapobiec zachodnie demokracje, gdyż wiedziały, że wszelkie ich zakusy byłyby się rozbiły o naszą potężnie rozbudowaną „linię Zygfryda”.

Zajęcie Czech „w obronie pokoju”

Jeżeli teraz podnoszą krzyk: „Nigdy już nie powtórzy się Monachium!” — to mówią chyba tym samym, że nie pragną pokojowego załatwienia pozostałych zagadnień.

Mówiąc o wypadkach, które poprzedziły okupację Czecho-Słowacji, kanclerz Hitler podkreślił, że Rzesza — szczególnie on osobiście — zmuszona była raz na zawsze wyeliminować zarodek wojenny w środkowej Euro-

pie i dlatego postanowiła działać niezwłocznie.

Terytorialne żądania sąsiadów

Następnie kanclerz Hitler uzasadniał dalsze działania Niemiec stwierdzając, że nie tylko Niemcy, ale i Węgry oraz częściowo i Polska w rezultacie rozwoju wypadków wysunęły terytorialne żądania — Węgry co do Rusi Podkarpackiej, a Polska co do bezpośredniej granicy z Węgrami. Niezależnie od tego Niemcy postanowiły rozwiązać sprawę niepodległości Słowacji oraz sprawę ukraińską.

W dalszym ciągu kanclerz Hitler oświadczył, że w międzyczasie również Rumunia przez swego odpowiedzialnego ministra zgłosiła pretensje otrzymania bezpośredniego połączenia z Rzeszą (?). Jak Hitler podkreślił, takie żądanie przedstawiono mu osobiście.

Zapasy broni i amunicji czeskiej

Wracając jeszcze raz do sprawy okupacji czeskiej, kanclerz Hitler powiedział, że dowodem tego co się działo w Czecho-Słowacji i jak przygotowywano agresję przeciwko Niemcom, są znalezione tam zapasy broni i amunicji. Broń tę Rzesza dzięki natychmiastowemu działaniu zdołała zabez-

pieczyć i obecnie ma ją w swoim posiadaniu. Wyliczając te zapasy kanclerz Hitler stwierdził, że znaleziono tam 1.582 aparaty lotnicze, 501 ciężkich dział, 2.157 dział artylerii polnej i lekkiej, 785 miotaczy min, 469 czołgów i samochodów pancernych, 43.866 karabinów maszynowych, 114 tys. pistoletów, 1.090 tysięcy karabinów, przeszło miliard amunicji i 13 milionów sztuk amunicji artyleryjskiej, a nadto niezliczoną ilość innej broni pomocniczej.

Monachium dotyczyło stosunków niemiecko-angielskich

Według mówcy Monachium nie dotyczyło zagadnienia bezpośredniego stosunku niemiecko-czeskiego, a jedynie bezpośrednich stosunków niemiecko-angielskich. Powtórzył przy tym znówu wycieczki znane już w poprzedniej mowie o Palestynie i Irlandii i ewentualności mieszania się Niemców do spraw tych obszarów. Następnie przeszedł Hitler do omówienia stosunku swojego do Anglii. Przypomniał, że podkreślał zawsze pragnienie niemiecko-angielskiej przyjaźni i, że temu pragnieniu nadal hołduje, ale nie może zrezygnować z domagania się kolonii od Anglii. To jest jego jedyne żądanie do Londynu.

Wypowiedzenie układu morskiego niemiecko-angielskiego

W dalszym ciągu, omawiając stosunek Niemiec do Anglii Hitler oświadczył, że wobec prowokacji i polityki okrażenia wypowiada układ flotowy niemiecko-angielski z dniem dzisiejszym.

Kłajpedę wzięto, „bo się należała Niemcom”

Po omówieniu sprawy litewskiej i okupacji Kłajpedy kanclerz Hitler stwierdził, że Niemcy w wszystkich wy-

padkach nie miały zamiaru zajmowania drogą militarną różnych terytoriów, lecz tylko brały to, co im się należało i co zostało od nich oderwane, a co stało się również z Kłajpedą, która gwałtem już po podpisaniu pokoju w Wersalu została zajęta w r. 1923 przez Litwę.

Potrzeby życiowe Niemiec

Następnie kanclerz Hitler uzasadniał potrzeby życiowe Niemiec stwierdzając, (Ciąg dalszy na stronie 2)

Odezwa Episkopatu Polski

W dniu 26 kwietnia odbyła się pod przewodnictwem ks. kard. Hlonda w Warszawie konferencja Episkopatu Polski z udziałem 31 biskupów wszystkich obrządków. W wyniku obrad wydana została następująca odezwa do wiernych:

Polska, miłująca pokój, stanęła przed koniecznością doraźnego uzupełnienia środków swej obrony. Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzynarodowych, silna armia pozostała prawie jedyną rękojmnią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Dozbrojenie wysunęło się na czoło naszych zagadnień państwowych. Zarządzenie pogotowia obronności wstrząsnęło Rzeczpospolitą. Przeświadczenie o koniecznej ofierze ogarnęło obywateli.

Koło zwycięskiej armii skupił się naród, jak nigdy dotąd. Gdy w minionych wiekach, nawet w ciężkich

potrzebach skąpiono nieraz wojsku koniecznego wyposażenia, obecnie wszyscy śpieszą z ofiarą mienia, z groszem wdowim, z dziecięcą daniną, pańskim darem, z zapisem krwi, z wojennym podatkiem życia. Niezawodny patriotyzm przemówił akcentem bohaterstwa. W błękitach nadwiślańskich wzbił się władnie Orzeł Biały, zbrojny w moc i gromy. Ludy uwierzyły w polskie mocarstwo.

W takiej to chwili my, wasi biskupi, odzywamy się do was z dorocznej swej konferencji słowem, którego w doniosłych dniach naszego życia słusznie oczekujecie. Odezwa to krótka. Dyktuje nam ją obowiązek pasterski i głębokie obywatelskie poczucie.

Do zadań Rzeczypospolitej w obecnej chwili dziejowej powinniśmy się ustosunkować z niezłomną wiarą w Opatrzność Bożą, ze spokojem, którego nas Chrystus uczy słowy: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?” Wie-

rzmy, że w planach i porachunkach Bożych żaden dobry uczynek nie przepada. Ani w losach człowieka, ani w dziejach ludów nie giną bez skutku służba Boża, cnota, ofiara szlachetna, uczciwa praca, dobra wola.

Otóż w odrodzonej Polsce, pomimo ludzkich błędów i grzechów, wielbiłszy i czciliśmy Boga i chcemy Mu coraz wierniej służyć. Opartymy się na bezbożny komunizm od granic Rzeczypospolitej i nie pozwoliliśmy, by się w polskim życiu pod błędnymi hasłami kultury niechrześcijańskiej zagnieździł. Wyrastamy z bezbożnictwa, wolnomyślicielstwa, pozytywizmu. Leczymy się starannie z laicyzmu, materializmu, obojętności religijnej. Bronimy się skutecznie przed sąsiedzkim neopogaństwem, mimo, że się do nas zakradło w owczej skórce słowiańskich podań i obrzędów.

Coraz jawniej, coraz oficjalniej, co- (Ciąg dalszy na stronie 4).

(Ciąg dalszy ze strony 1).
że Niemcy, jako olbrzymi naród twórczy, są państwem nie tylko przemysłowym, ale i niemniej konsumentem,

O stosunkach polsko-niemieckich

„W sprawie stosunków polsko-niemieckich jest mało do powiedzenia. Traktat wersalski chciał, i to oczywiście celowo, przez specjalne stworzenie korytarza Polski do morza zapobiec na wszystkie czasy porozumieniu między Polakami a Niemcami i zadać przy tym Niemcom, że najboleśniejszą ranę. Mimo to, niezłomnie stałem na stanowisku, iż nie można przeoczyć konieczności wolnego dostępu Polski do morza i że w ogóle zasadniczo sąsiadujące z sobą ludy nie powinny sobie sztucznie uprzykrzać życia.

Pakt polsko - niemiecki z unieruchomieniem Polski...

Zmarły marszałek Piłsudski, który był tego samego zdania, był przeto gotów zbadać zagadnienie odkażenia (Entgiftung) niemiecko-polskich stosunków oraz zawrzeć układ niemiecko-polski, na którego mocy oba państwa zdecydowałyby się ostatecznie zrezygnować z środka wojny w regulowaniu wzajemnych stosunków. W układzie tym był w każdym razie jeden wyjątek, udzielony praktycznie Polsce. Ustalono, że zawarte już dotychczas przez Polskę paktu pomocy nie zostaną przez to naruszone. Było jednak zrozumiałe samo przez się, iż mogło to się wyłącznie odnosić do zawartego już z Francją paktu pomocy, nie zaś do dowolnie nowozawieranych.

...i otwartym zagadnieniem — Gdańska

Układ polsko - niemiecki doprowadził do nadzwyczajnego odprężenia położenia europejskiego. Jednak między Niemcami i Polską jedno zagadnienie stało otworem, które wcześniej czy później całkiem naturalnie musiałyby być rozwiązane. Gdańsk jest miastem niemieckim i chce być do Niemiec przyłączony („will zu Deutschland“). Na odwrót — miasto to ma u-

Propozycje Hitlera w sprawie Gdańska

Postanowiłem przeto przedłożyć rządowi polskiemu następujące propozycje:

- 1) Gdańsk wraca jako wolne miasto w ramy Rzeszy Niemieckiej;
- 2) Niemcy otrzymują przez korytarz polski jedną szosę i jedną linię kolejową do własnej dyspozycji z takim samym charakterem eksterytorialnym, jaki dla Polski posiada korytarz.

W zamian za to Niemcy wyrażają gotowość:

- 1) uznać wszystkie prawa gospodarcze Polski w Gdańsku;
- 2) przyznać Polsce w porcie gdańskim strefę wolną o dowolnym obszarze i zapewnić całkowicie wolny dostęp do tej strefy;
- 3) uznać granice między Polską a Niemcami za ostatecznie ustalone i zaakceptowane;
- 4) zawrzeć z Polską pakt o nieagresji na lat 25, a więc pakt, który sięgnie daleko poza kres mego życia;
- 5) zagwarantować niepodległość państwa słowackiego wspólnie przez Niemcy, Polskę i Węgry, co praktycznie oznaczałoby rezygnację Niemiec z jednostronnej przewagi własnej na tym obszarze.

Rząd polski odrzucił...

Rząd polski odrzucił tę propozycję i wyraził tylko gotowość:

- 1) przeprowadzenia rozmów na temat sprawy zastąpienia komisarza Ligi Narodów w Gdańsku;
- 2) rozważyć sprawę ułatwień komunikacji tranzytowej dla Niemiec przez korytarz.

...i powołał pod broń wojsko

Ubolewałem szczerze z powodu tego niezrozumiałego dla mnie stanowiska rządu polskiego, jednakowoż nie to tylko jest rozstrzygające. Najgorszym jest raczej to, że obecnie, podobnie jak w wypadku Czecho-Słowacji przed rokiem, Polska uważa, iż jest zmuszona pod naciskiem zakłamanej kampanii światowej powołać pod broń swoje wojska, aczkolwiek Niemcy nie powołały pod broń ani jednego żołnierza i nie myślały o tym, aby przeciw-

który może wchłonąć masy towarów i artykułów innych państw.

Po dalszym, znanym z dawnych jego przemówień, uzasadnieniu postępo-

W powtarzaniu jednak, że nie oznacza to żadnej zmiany mojego zasadniczego stanowiska wobec przytoczonych zagadnień.

„Pokojowe“ załatwienie sprawy Gdańska

W pokojowym załatwieniu tego zagadnienia widziałem dalszy przyczynek do ostatecznego europejskiego odprężenia, gdyż to odprężenie nastąpić może z pewnością tylko nie przez szczucie popadłych w obłąd podżegaczy do wojny, ale przez usunięcie rzeczywistych momentów niebezpieczeństwa. Poleciłem przedłożyć rządowi polskiemu, gdy problem Gdańska już przed miesiącami kilka razy był omawiany, konkretną propozycję. Obecnie komunikuję wam tę propozycję i będziecie mogli sami sobie stworzyć sąd, czy nie stanowiła ona w służbie pokoju europejskiego najpotężniejszego kroku naprzód (gewaltigste entgegenkommen) jaki w ogóle jest do pomysłenia.

Dostęp Polski do morza i... Niemiec do Prus Wschodnich

Jak już powiedziałem, uznawałem zawsze konieczność dostępu Polski do morza i brałem to w rachubę. Nie jestem przecież demokratycznym mężem stanu, lecz realistycznym narodowym socjalistą. Tak jak Polska pragnie posiadać dostęp do morza, tak samo Niemcy potrzebują dostępu do swej wschodniej prowincji. Droga Polski do morza przez korytarz i na odwrót droga niemiecka przez ten korytarz nie ma w ogóle żadnego militarnego znaczenia. Jej znaczenie leży wyłącznie w dziedzinie psychologicznej i gospodarczej.

Polsce w jakikolwiek sposób występować.

„Gdańsk nigdy polskim nie będzie“

Potomność kiedyś osądzi, czy istotnie słusznym było odrzucić moją jednorazową propozycję. Według mego przekonania Polska przy takim rozwiązaniu nie była bezwarunkowo stroną dającą, lecz biorącą, gdyż co do tego, że Gdańsk nigdy polski nie będzie, nie ma żadnych wątpliwości.

Gwarancje angielskie

Przypisywane obecnie Niemcom przez prasę światową zamiary napaści doprowadziły w następstwie do znanej wam tzw. propozycji gwarancji angielskiej i do zobowiązania polskiego rządu do wzajemnej pomocy. Zobowiązanie to w pewnych okolicznościach zmusiłoby Polskę w wypadku konfliktu Niemiec z jakimkolwiek innym mocarstwem, przez który znowu Anglia powołana byłaby do działania, do zajęcia ze swej strony przeciwko Niemcom stanowiska wojskowego.

To zobowiązanie sprzeciwia się układowi, który swego czasu zawarłem z marszałkiem Piłsudskim. W układzie tym bowiem brane były wyłącznie pod uwagę już, a więc wówczas, istniejące zobowiązania. Dodatkowe rozszerzenie tych zobowiązań stoi w sprzeczności z niemiecko - polskim paktem o nieagresji.

W tych warunkach nie zawarłbym wówczas tego paktu. Cóż bowiem w ogóle za znaczenie mają pakt o nieagresji, jeśli jeden z partnerów pozostawia sobie praktycznie cały szereg wypadków wyjątkowych. Istnieje albo zbiorowe bezpieczeństwo, to znaczy zbiorowa niepewność i wieczne niebezpieczeństwo wojny, albo też jasne układy, które jednak zasadniczo wykluczają wszelkie zbrojne działania między kontrahentami.

Układ z Polską zerwany

Uważam skutkiem tego zawarty swego czasu przeze mnie i marszałka Piłsudskiego układ za jednostronnie naruszony przez Polskę i przeto jako nadal nieistniejący. Zawiadomiłem o tym rząd Polski.

wania niemieckiego w polityce europejskiej kanclerz Hitler omówił szczegółowo stosunki polsko-niemieckie.

Powtarzam jednak, że nie oznacza to żadnej zmiany mojego zasadniczego stanowiska wobec przytoczonych zagadnień.

O nowe uregulowanie stosunków z Niemcami

Gdyby rząd polski przykładał do tego wagę, aby dojść do nowego umownego uregulowania stosunków z Niemcami, to będę to mógł jedynie powitać, w każdym razie pod warunkiem, że tego rodzaju uregulowanie będzie wtedy polegało na zupełnie jasnych i równomiernie obie strony wiążących zobowiązaniach. Niemcy są w każdym razie chętnie gotowe przyjąć tego rodzaju zobowiązania i następnie je także wypełniać.

Niepokój nie jest winą Niemiec

Jeżeli z tej okazji w ostatnich tygodniach nowy niepokój powstał w naszej Europie, to odpowiedzialna jest wyłącznie znana nam propaganda, stojąca na usługach międzynarodowych. Kanclerz poświęcił następnie słowa uznania dla zwycięstwa wojska gen. Franco w Hiszpanii, podkreślając, że w paradzie zwycięstwa wezmą udział również ochotnicy niemieckiego legionu. Mamy nadzieję, że w czasie krótkim będziemy mogli powitać ich u nas — w ojczyźnie.

„Podżegacze do wojny“

Kanclerz mówił następnie ostro o międzynarodowych podżegaczach do wojny w ostatnich tygodniach. Ich pierwszym sukcesem jest rozszerzenie nerwowej hysterii, której właściwym celem jest przede wszystkim przygotowywanie opinii publicznej do uznania angielskiej polityki okrażania za konieczną i do popierania jej.

Stosunki włosko - niemieckie

Wszelki wysiłek zachwiania stosunków włosko-niemieckich wydaje się nam śmieszny. Rząd niemiecki ma głębokie zrozumienie dla prawa swego włoskiego przyjaciela w Albanii.

Po wyliczeniu konfliktów zbrojnych na całym świecie od chwili zakończenia wojny europejskiej kanclerz podkreśla, że Niemcy nigdy nie brały w tego rodzaju sprawach udziału. Jest błędem przyjmować, że obawa przed wojnami właśnie w tej chwili do prawdziwej wojny sama doprowadzić może. Podstawa dla tej obawy leży wyłącznie w akcji podżegania prasowego, w sztucznym robieniu paniki. Wierzę, że natychmiast, gdy odpowiedzialne rządy będą temu przeciwdziałały, obawa przed wojną natychmiast zniknie.

O większej wojnie

Pan Roosevelt sądzi w swym telegramie, że każda większa wojna na okres życia wielu generacji może wyrzucić ciężkie skutki. Odpowiedź: Nikt lepiej sobie z tego nie zdaje sprawy, aniżeli naród niemiecki. Ja sam nie sądzę jednak, by każda walka rozprzestrzeniła się na cały świat, o ileby nie tworzono sztucznie poprzez system nieprzejrzanych zobowiązań, paktów, planowo wciągających w tego rodzaju konflikt cały świat.

Przemoc zbrojna nie ze strony Niemiec

Pan Roosevelt sądzi, że „prąd czasu“ niesie obecnie groźącą przemoc zbrojną i że wobec tego niechybnie większa część świata zostanie zniszczona. Odpowiedź: Tak dalece, jak tylko chodzi o Niemcy, nic mi nie jest wiadome o tego rodzaju zagrożeniu innych narodów. Jednak w pismach demokratycznych codziennych czytam kłamstwa o tego rodzaju groźbach.

Brutalny gwałt także nie ze strony Niemiec

Pan Roosevelt oświadcza, że w Europie trzy, a w Afryce jeden niezależny naród utracił swą niezależną egzystencję. Czy chodzi tu o ponownie włączone do Rzeszy prowincje? Te narody nie teraz w Europie utraciły swą niezależną egzystencję, lecz w r. 1918, gdy dano im uroczyste przyrzeczenia. Co dotyczy Afryki, to tam utracił wolność, nie jeden naród, lecz w przybliżeniu wszyscy pierwotni mieszkańcy tego kontynentu zostali

przy pomocy brutalnego gwałtu poddani zwierzchności innych ludów, przy czym najcięższy z tych gwałtów nie nosił napisu „Made in Germany“, lecz „Made by democracies“.

„Mam odrazę do wojny“

Pan Roosevelt oświadcza, że zapewniałem wielokrotnie, iż zarówno osobiście ja, jak i naród niemiecki wojny sobie nie życzymy i jeżeli to jest rzeczą prawdziwą, nie będzie potrzeby prowadzenia wojny. Odpowiedź: nie prowadził wojny. Od lat daję wyraz mojej odrazie wobec wojny, a przede wszystkim wobec podżegania do wojny. Nie wiedziałem dla jakich wogóle celów mógłbym wojnę prowadzić. Byłbym wdzięczny panu Rooseveltowi, gdyby mnie chciał objaśnić w tym względzie.

Argument samoobrony nie przekonuje Hitlera

Pan Roosevelt jest zdania, że wojna może być prowadzona tylko w wypadku niedwuznacznej samoobrony. Odpowiedź: wierzę, że jest to podejście wszystkich rozsądnych ludzi, ale wydaje mi się, że przypadek niedwuznacznej samoobrony będzie zawsze wysuwany z obydwu stron, i że takie urządzenie świata, łącznie z osobą Roosevelta nie istnieje, aby ten problem naprawdę wyjaśnić.

Konferencje nie są skuteczne

Pan Roosevelt oświadcza, że wszystkie konferencje międzynarodowe dają się rozwiązać przy stole konferencyjnym. Odpowiedź: teoretycznie należałoby sądzić, że istotnie byłoby to możliwe. Mój sceptycyzm polega jednak na tym, że sama Ameryka dała wyraz braku zaufania co do skuteczności konferencji, boć przecież największą konferencją wszystkich czasów była bez wątpienia Liga Narodów. I tej to największej konferencji świata nie udało się rozwiązać choćby jednego naprawdę rozstrzygającego problemu międzynarodowego.

Z pistoletem przy piersi

Niemieccy delegaci przywleczeni zostali nie przed stół konferencji światowej, ale przed trybunał zwycięzców i tam z pistoletem przy piersi zmuszeni do przyjęcia najbardziej haniebnej zależności i zniszczenia. Jest moją niezachwianą wolą, czuć nad tym, aby nie tylko obecnie, ale również i w przyszłości żaden Niemiec nie przystępował do konferencji bezbronnej.

Niemiecka doktryna dla Europy

Jesteśmy przedstawicielami dokładnie takiej samej doktryny, jak doktryna Monroe dla Ameryki, my, Niemcy, dla Europy, w każdym wypadku dla obszaru i dla potrzeb wielkiej Rzeszy Niemieckiej.

Na podstawie jakiego postępowania pan Roosevelt stwierdził, które narody czują się przez nas zagrożone, które zaś nie? Pan Roosevelt żąda zapewnienia, że niemieckie siły zbrojne nie zaatakują obszaru państwowego następujących niezależnych narodów (kanclerz wymienił tu przytoczone przez Roosevelta narody).

Nie wszystkie państwa pytano, czy czują się zagrożone

Odpowiedź: zadałem sobie trud stwierdzić u przytoczonych narodów: 1) czy czują się zagrożone i 2) czy przede wszystkim to zapytanie pana Roosevelta do nas nastąpiło na skutek zachęty ze strony tych państw albo przynajmniej w porozumieniu z nimi. Odpowiedź była wyłącznie negatywna, częściowo zaś szorstko zaprzeczająca. Do kilku z wymienionych państw i narodów zapytanie przeze mnie nie mogło być skierowane.

Gotowość do układów

W zakończeniu pragnę oświadczyć co następuje: Niemcy gotowe są każdemu z wymienionych poszczególnych państw, gdyby sobie tego życzyły dać to zapewnienie pod warunkiem bezwzględnej wzajemności. Także co do czasu trwania tych umów są Niemcy chętnie gotowe z każdym z poszczególnych państw wejść w układy.

Nie chciałbym jednak nie wykorzystać tej sposobności bez dania prezydentowi północno-amerykańskiej unii przede wszystkim zapewnienia w sprawie obszarów, które w pierwszej linii są przedmiotem jego troski. I tu oświadczam uroczyście, że wszystkie w jakikolwiek sposób rozpowszechniane twierdzenia o zamierzonym przez Niemcy napadzie albo wtarcaniu się do amerykańskich obszarów są niezręcz-

(Dokończenie na str. 3)

Mowa Hitlera

(Dokończenie ze str. 2)

nym oszustwem albo ordynarnym kłamstwem.

Ja sam przedłożyłem do dyskusji cały szereg praktycznych propozycji rozbrojeniowych. Nikt nie zechciał wszcząć jakiegokolwiek na ten temat rozmowy, natomiast rozpoczął cały pozostały świat wzmacniać swój już olbrzymi stan uzbrojenia. I dopiero gdy w roku 1934 ostatnia z moich propozycji, która dotyczyła 300-tysięcznej armii, definitywnie została odrzucona, dałem rozkaz gruntownej odbudowy zbrojeń niemieckich.

Rozbrojenie powinno się zacząć od innych

Mimo to nie chciałem być przeszkodą do roztrząsań zagadnień rozbrojeniowych. Proszę tylko o zwrócenie się nasamprzód nie do mnie, i nie do Niemiec, lecz do innych.

Pan Roosevelt zapewnia wreszcie, iż jest gotów wziąć udział w praktycznym sposobie zawarcia międzynarodowych układów handlowych.

Odpowiedź: Sądzę, że przede wszystkim chodzi o to, aby czynami usunąć prawdziwe zahamowania międzynarodowego gospodarstwa.

Sprawa kolonii

Prezydent Wilson dał nam w uroczysty sposób słowo, że niemieckie żądania kolonialne dokładnie tak jak każde inne poddane będą dokładnemu zbadaniu. Byłoby szlachetnym czynem, gdyby prezydent Franklin Roosevelt doprowadził do realizacji słowo, dane przez prezydenta Woodrowa Wilsona.

Pochwała swoich czynów

Kancelerz Hitler wygłosił następnie pochwałę swych czynów około odbudowy Niemiec oraz oświadczył, że przez swą pracę dla narodu niemieckiego służy sprawiedliwości i postępowi.

Memorandum doręczone rządowi polskiemu

Warszawa. (PAT) Rząd niemiecki za pośrednictwem swego charge d'affaires w Warszawie złożył w piątek przed zebraniem Reichstagu memorandum, odnoszące się do całokształtu stosunków polsko - niemieckich

Memorandum to będzie rozważone przez rząd polski.

Roosevelt odpowie Hitlerowi?

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt odpowie na mowę kancelarza Hitlera podczas mowy wygłoszonej przy inauguracji wystawy światowej w Nowym Jorku. (w)

Tłumaczenie mowy

Londyn. (Tel. wł.) Rząd niemiecki przysłał samolotem do Londynu angielskie tłumaczenie mowy Hitlera, które zostało wręczone w Foreign Office. (w)

„Morgen - Zeitung“ z Mor. Ostrawy odebrano debet

Katowice, 28. 4. (AJS). Wsławiona w krótkim czasie swoim pola-kożerstwem „Morgenzeitung“ wychodząca w Morawskiej Ostrawie nareszcie została zakazana w Polsce i z dniem wczorajszym odebrano jej debet.

W dniu wczorajszym za prowokacyjne artykuły zostały skonfiskowane — „Aufbruch“, „Schlesische Zeitung“ w Bielsku i „Kattowitzer Zeitung“ w Katowicach.

Stosunki bułgarsko-sowieckie

(d) Paryż. (ATE). Oficjalne kółka francuskie przypisują duże znaczenie wizycie Potiomkina w Sofii. Jak o tym świadczą otrzymane informacje, wizyta nastąpiła z inicjatywy rządu bułgarskiego. W kołach tutejszych podkreślają, że deklaracje o przyjaznych stosunkach bułgarsko-sowieckich, ogłoszone po wizycie, są nader znamienne w obecnym okresie, kiedy rząd niemiecki nie szczędzi wysiłków, ażeby Bułgarię przyciągnąć do osi — Rzym.

Z NASZEGO STANOWISKA

Co myślimy o mowie Hitlera?

Jeżeli kancelerz Hitler sądzi, że jego mowa zrobiła gdziekolwiek wrażenie, oddaje się wielkiemu zdumieniu. Te czasy minęły.

Ograniczając się na razie do uwag jego o stosunkach polsko - niemieckich, stwierdzamy, że w Polsce odpowiedź opinii publicznej będzie bardzo jednolita i zdecydowana.

Bo co? Według filozofii hitlerowskiej wszystkie zabory i gwałty, dokonane przez Rzeszę Niemiecką nie tylko są „w porządku“, ale są wręcz dziełem „pokoju i kultury“.

I wszystko to wolno było zrobić Niemcom. Wolno im było wejść Polsce na południowym zachodzie i na południu pod same żebra naszego organizmu państwowego; wolno im było nas okrażyć; wolno im było usadowić się na północy niebezpiecznie dla nas nad Bałtykiem w Klajpedzie; wolno im było przygotowywać się do wywarcia wobec Polski presji i szantaży celem pochłonięcia Gdańska i zbudowania sobie eksterytorialnego „korytarza przez korytarz“ (czytaj: przez polskie Pomorze) do Prus Wschodnich. Ale Polsce nie było wolno zerwać się w ostatniej chwili z pozycji słabej i ustępliwej, stanąć twardo i mocno i postarać się o wzmocnienie swego bezpieczeństwa przez zawarcie umowy wzajemnej z Anglią.

To nie Niemcy gwałciły jednych po drugich i zagrażały Polsce, broń Boże! To zła i zachłanna Polska czyha na Boga ducha winne Niemcy.

Obluda rozumowania niemieckiego jest tak bezprzykładna, że sama siebie przed całym światem piętnuje.

Kancelerz wyraził swe „ubolewanie“ nad tym, że rząd polski odrzucił jego ofertę, która miała nas kosztować wcieleńie Gdańska do Rzeszy oraz drogę kolejową i autostradę do Prus Wschodnich, — obie oparte na prawie eksterytorialnym Niemiec, czyli podważające groźnie związek Pomorza z Macierzą. Kancelerz Hitler musi się pogodzić z faktem, że takich kosztów porozumienia z Rzeszą Polska nigdy nie zapłaci, tym bardziej że cena, którą ona miała dostać, a mianowicie uznanie granic i pakt na 25 lat, jest więcej, niż względnej wartości; całemu bowiem światu wiadomo dziś, co warte są zobowiązania i obietnice niemieckie.

Stanowisko jednomyślne narodu polskiego oznacza trwanie bezwzględne przy każdej piędzi ziemi i każdym prawie narodu i państwa polskiego. Naszej pozycji nad morzem.

Niemądre i niesumienne ataki

Od pewnego czasu w niektórych organach prasy „ozonowej“ pojawiają się niemądre ataki na Stronictwo Narodowe, pomawiające je o posiadanie — „wewnętrznej konspiracji“. Stawia się przy tym perfidnie na jednej płaszczyźnie istniejącą rzekomo konspirację w łonie Stronictwa Narodowego — z lożami masonskimi i wzywa się niedwuznacznie do rozwiązania jawnie i legalnie istniejącego i działającego Stronictwa Narodowego.

Na te nowe, niesumienne ataki na Stronictwo Narodowe odpowiedzą niewątpliwie jego władze naczelne. Ze swej strony zaznaczamy, że kłamstwa te i intrygi, podnoszone w takiej, jak obecna, chwili, kwalifikują wyraźnie tych, co szermują ciągłe hasłami jedności narodowej. I rzecz znamienita: insynuacje te pojawiają się po wielu głosach prasy narodowej domagających się ujawnienia składu rozwiązanych loż masonskich. Czy obecne ataki mają spełnić rolę zastopy dymnej dla nieujawnionych wobec opinii publicznej członków loż masonskich?

i bezpieczeństwa Pomorza gotowi jesteśmy bronić do ostatniej kropli krwi.

Z ostatniego zdania o Polsce kancelarza Hitlera, że gotów jest on do rokowań z Polską, oraz z doniesienia, że rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego z memorandum o całokształcie sprawy polsko - niemieckiej wynika jasno, że zdecydowana, nieugięta postawa Polski zrobiła w w Berlinie wrażenie i że

mimo buńczucznych frazesów do rozważgi przemawia tam tylko pięść silnie zaciśnięta.

Gdyby nie ta pięść, byłibyśmy dzisiaj przedmiotem szantażu na wielką skalę. Dzięki tej pięści może być pokój uratowany, o ile do głów polityków niemieckich nie uderzy nowa fala szału i megalomanii, co przy obecnym reżimie w Rzeszy jest jeszcze możliwe.

PULSA

PROSZEK DO PRANIA

MYDLIK

znakomicie ułatwia pranie

ZAWARTOŚĆ MYDŁA 30 i 50%

NIE ZAWIERA CHLORKU



ŻYCIE POLITYCZNE

POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA W ANGLII

Wydarzeniem, które w obecnej chwili posiada niewątpliwie największe znaczenie i które w przyszłości wywoła najdonioślejsze skutki w rozwoju sytuacji politycznej Europy jest przyjęcie przez angielską Izbę Gmin rządowego projektu o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Po raz pierwszy w historii Anglia odstępowała od tradycyjnej swej postawy wobec wydarzeń politycznych w świecie, postawy, która nie dopuszczała powszechnej służby wojskowej w czasie pokoju. Po raz pierwszy w Londynie uznano, że okres, w którym żyjemy, nie zasługuje na miano pokojowego, że zachodzi pilna potrzeba stworzenia kompletnej gotowości narodu angielskiego do wojny. Tę gotowość da Anglii wyszkolenie dwóch roczników, mężczyzn w wieku 20 i 21 lat, którzy będą stanowić 200 tysięcy rekrutów; siły te po sześciomiesięcznym przeszkoleniu stanowiąc będą specjalne rezerwy armii regularnej.

Gotowość, z jaką rząd brytyjski odwołał się do tego, bardzo daleko idącego środka, świadczy o ogólnym zrozumieniu w społeczeństwie angielskim konieczności zdecydowanego działania. Gotowość ta zrazem powoduje, że zobowiązania, zaciągnięte ostatnio przez Anglię stają się znacznie realniejsze i skuteczniejsze. To zaś wpłynęło dodatnio na prowadzoną przez dyplomację angielską akcję zorganizowania szerokiego frontu państw zagrożonych.

Premier Chamberlain oświadczył wyraźnie, że krok angielski uczyniony został dlatego, by Wielka Brytania zdolna była do wypełnienia zobowiązań, jakie wzięła na siebie w przekonaniu, że w ten sposób najlepiej zabezpieczy pokój Europy.

Decyzja Anglii wywołała powszechne zadowolenie w tych krajach, dla których niemieckie plany i metody działania politycznego w Europie są niepokojące. Natomiast w samych Niemczech polecono prasie, radiu i społeczeństwu robić dobrą minę, choć w rzeczywistości krok rządu angielskiego spowodował tam duże zdenerwowanie i bezsilny gniew. Gniew ten wywołany został świadomością, że skończyły się dla Rzeszy czasy zwyciężania krzykiem i demonstrowaniem siły. Siłę tylko demonstrowanej przeciwności wiano siłą zorganizowaną i gotową do

walki. Tego zaś upojone swą „niezwykłą“ potęgą Niemcy się boją. Dlatego tracą równowagę umysłu i nieprzytomni z wściekłości szukają w oszczerczych kampaniach prasowych i w używaniu podwózkowych wyrażen ujęcia dla swego gniewu i zawiedzionych nadziei.

Powszechna służba wojskowa w Anglii to jeszcze jeden powód, że Niemcy drogo zapłacą za swe niepoohamowane apetyty i za to, że nie umieją, czy nie chcą uznać praw innych narodów do życia, a chcieliby świat cały podporządkować swej woli, swym ambicjom i interesom.

„Opieka“ mocno Czechom dopieka

Katowicka „Polska Zachodnia“ podaje następujące wiadomości z terenu Czech i Moraw.

„Informacje, jakie napływają z terenu „Protectoratu“, świadczą o silnym wrzeniu wśród ludności czeskiej, orientującej się coraz bardziej w swej tragicznej sytuacji. Olbrzymie niezadowolenie wywołuje świadomość, iż Niemcy przez wykupywanie i masowy wywóz środków żywności, doprowadzić mogą ludność czeską do zupełnej ruiny gospodarczej i do wygłodzenia.

„Wszystkie magazyny i hurtownie, które jeszcze do niedawna pełne były zapasów żywności i produktów rolniczych, w obecnej chwili stoją pustkami. Większe miasta na Morawach pozbawione są z niewiadomych przyczyn dowozu produktów rolnych ze wsi. Ludność cywilna zaczyna na wielką skalę uprawiać handel pokatny by uniknąć oddawania żywności Niemcom. Coraz częściej policja niemiecka spotyka się z masowym i zorganizowanym kolportażem ulotek, których treść wymierzona jest przeciwko protektorom. W ostatnim czasie niemal co noc pojawiają się na parkanach olbrzymie napisy, oraz ulotki, zawierające następujący tekst: „Hitler nieder — Benez wleder“.

Wiadomości o niezadowoleniu i odruchach sprzeciwu ludności na terenie „Protectoratu“ pojawiają się obecnie coraz częściej. Jak widać „opieka“ już dobrze Czechom — dopieka...

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską“!

Odezwa Episkopatu Polski

(Ciąg dalszy ze strony 1)

raz szczerzej opieramy życie polskie na zasadach chrześcijańskich i na Bożym prawie. Duchem Chrystusowym krzepimy się na wewnętrzny wzrost i powodzenie, a na zewnątrz nie holdujemy zasadom gwałtu i przemocy, nie czyhamy na bezbronnych sąsiadów, wyznajemy hasło braterskiej współpracy ludów, chcemy promieniować naokoło siebie nie błyskawicami najazdu, lecz światłami kultury chrześcijańskiej.

Jesteśmy pewni, że tak postępując, nie sprzeniewierzamy się swemu powołaniu, owszem współpracujemy z Opatrznością i urzeczywistniamy swe posłannictwo. Ufamy, że Bóg policzy nam tę dobrą wolę, ten wysiłek o Jego chwałę, ten trud o Jego królestwo, tę troskę o dobro moralne, tę walkę ze złem. Nie wątpimy, że ta Opatrzność, której zawierzyliśmy przy zmartwychwstaniu ojczyzny, kiedyśmy ślubowaniem uroczystym postanowili wzniesić jej pomnikową świątynię w stolicy, natchnie nas myślą czynów wielkich, świętych i wesprze nas, skoro we własnym życiu, w życiu narodów, torujemy drogę prawdzie Bożej i prawu moralnemu.

Z tej moralnej podbudowy naszego patriotyzmu wypływa powaga naszej postawy praktycznej. W obliczu gróźb wojennych zachowamy spokój, rozważę, godność. Jesteśmy czujni i gotowi na wszystko i dlatego nie poddamy się panice, plotkom, prowokacjom.

Zdwoimy sumiennosc i wytrwalosc w powinnościach swego zawodu, a zarazem bez ociągania się spełnimy każdą służbę obywatelską. Współdziałając będziemy z zapalem z władzami państwowymi w wykonywaniu rozporządzeń, przygotowujących życie kraju na możliwości wojenne ku wolności ducha i życia narodowego, dozbieramy armię i wypaszymy ją w skrzydła potężne.

Wiarą, entuzjazmem patriotycznym, szlachetną wolą zgody podsycać będziemy nierzliwość ojczyzny, iżby rozgorzał płomieniem niebotycznym, jako nasz hold modlitewny ku Bogu, jako krzyż, wyrastający z serca, jako wołanie Polski o pokój ludów, jako słup ognisty przed narodem, dla obcych zaś jako godło przyjaźni, ale zarazem w razie potrzeb, jako znak stanowczej przestrogi.

W tym duchu pojednania, ale i nieustępliwej obronności łączymy się całym sercem ze wspaniałymi odezwaniami pokoju i sprawiedliwości Ojca św. Piusa XII. Opatrzność wyznaczyła go na anioła pokoju, na papieża pojednania, na apostoła zgody. Polska, pragnąca być trwałym czynnikiem równowagi i pokoju, a powołana do spełnienia roli godzenia ludów, będzie popierała szlachetne inicjatywy „pasterza anielskiego” czynem i modlitwą.

Dla uproszenia Rzeczypospolitej opieki Bożej, a narodom pokoju, zarządzamy w myśl intencji Ojca św., co następuje:

1) Przez nadchodzący miesiąc maj należy ze szczególną gorliwością odprawiać we wszystkich kościołach za pomyślność Rzeczypospolitej i pokój świata nabożeństwa majowe, podczas których rozbrzmiewać będą suplikacje. Każde nabożeństwo zakończy się śpiewem: „Boże coś Polskę”.

2) Niech wierni starają się pogłębić w tym okresie życie religijne, przystępując częściej do Sakramentów Świętych i pełniąc uczynki miłosierdzia.

3) Bractwa, sodalicje i organizacje katolickie niech zdwoją swą gorliwość apostołską i niech urządzają w maju wspólnie Komunie św.

4) Do was przede wszystkim, drogie dzieci polskie, zwracamy się z wezwaniem, byście poszły za głosem Ojca św. i codziennie brały udział w nabożeństwie majowym, ofiarując swe modlitwy i dobre uczynki za pomyślność Państwa Polskiego i o zgodę wśród narodów.

5) Ze szczególnym zapalem i uroczystością należy obchodzić w bieżącym roku uroczystość Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej.

„Łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami.”

Warszawa, d. 26 kwietnia 1939

August kardynał Hlond, arcybiskup Andrzej Szeptycki, arcybiskup Bolesław Twardowski, arcybiskup Adam Sapieha, arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, arcybiskup Stanisław Gall, biskup Grzegorz Chomyszyn, biskup Józef Kocyłowski, biskup Marian Leon Fulman, biskup Henryk Przeździecki, biskup Adolf Szelażek, biskup Stanisław Łukomski, biskup Stanisław Okoniewski, biskup Teodor Kubina, biskup Karol Radoński, biskup Włodzimierz Jasiński, biskup Franciszek Lisowski, biskup Stanisław Adamski, biskup Franciszek Barda, biskup Kazimierz Bukraba, biskup Józef Gawlina, biskup Jan Lorek, biskup Czesław Kaczmarek, ks. administrator apostolski Jakub Med-



Krem NIVEA sprzedaje się tylko w znanych oryginalnych opakowaniach

w cenie od zł. 0,40 — zł. 2,60

wecki, ks. wikariusz kapitulny Dionizy Kajetanowicz. (KAP)

Odezwa Episkopatu Polski do wierznych jest doniosłym aktem narodo- państwowym.

Przypieczętowała ona swym wzniosłym żyrem moralnym zwartą i męską postawę narodu polskiego wobec ciężkiego przesilenia międzynarodowego, postawę gotowości w obronie ojczyzny do wszelkiej ofiary, choćby i daniny krwi.

Odezwa biskupów dokumentuje wobec całego świata, że Kościół Katolicki w Polsce i naród polski stanowi jedną, nierozdzielalną całość duchową. Zarazem odezwa ta wywiesza polski sztandar narodo- państwowym. Przypieczętowała ona swym wzniosłym żyrem moralnym zwartą i męską postawę narodu polskiego wobec ciężkiego przesilenia międzynarodowego, postawę gotowości w obronie ojczyzny do wszelkiej ofiary, choćby i daniny krwi.

ludów, chcemy promieniować naokoło siebie nie błyskawicami najazdu, lecz światłami kultury chrześcijańskiej.

W Berlinie do tego sztandaru odniosą się z nienawiścią, która w swym szale zachłannym straciła wszelką podstawę i równowagę moralną.

Powtarzamy: odezwa Episkopatu Polski jest doniosłym aktem narodo- państwowym, który w oparciu o apel Ojca św. świadczy o Polsce, jej duchownych i świeckich składnikach chlubnie i z siłą, budzącą respekt.

Wobec zdecydowanej postawy biskupów Polaków użyli swego podpisu pod odezwą Episkopatu również biskupi Rusini, działający w Polsce.

Nadmieniamy jeszcze, że komunikat o konferencji Episkopatu wyraża ufność, że obecny wzniosły nastrój społeczeństwa będzie trwały oraz że całe społeczeństwo w odpowiedni sposób chętnie i wydatnie popierać będzie „wszelkie postanowienia władz, — zmierzające do ułatwienia narodowi i państwu pokojowego rozwoju”.

Japonia nie chce przymierza wojskowego z „osią”

Zadecydowały, wbrew opinii kół wojskowych, poglądy i sfer umiarkowanych

(d) Londyn. (ATE). Prasa wieczorna donosi z Tokio, że rząd japoński postanowił odrzucić propozycję włosko-niemiecką w sprawie zawarcia przymierza wojskowego trzech mocarstw.

To zwycięstwo kół bardziej umiarkowanych nastąpiło dzięki koalicji sfer przemysłowych i Ministerstwa Marynarki przeciwko kołom wojskowym, które zalecały jak najściślejszy sojusz z państwami „osi”. Admiralicja, która odgrywa poważną rolę w rządzie, opowiedziała się przeciwko zobowią-

niom europejskim, wskazując na niebezpieczną pozycję Japonii po skoncentrowaniu amerykańskiej floty na Oceanie Spokojnym.

Premier japoński Hiramuna ma wkrótce zawezwać ambasadorów Włoch i Niemiec i powiadomić ich o decyzji Japonii.

Chińczycy zdobyli Nan-Czang

(d) Szanghaj (ATE) Chińskie operacje na froncie prow. Kiangsi zmierzają do okrążenia Nan-Czangu, stolicy tej prowincji, zdobytej przez Japończyków

po półrocznych zaciętych walkach. Kontynuując ofensywę celem odebrania tego miasta, wojska chińskie porzuciwszy od środy nacierają od m. Ta-Czeng na północy i po odniesieniu kilku sukcesów przybliżyły się znacznie do samego miasta.

Według ostatnich doniesień ze źródeł chińskich, wojska chińskie zdołały po gwałtownych walkach zdobyć ponownie Nan-Czang. Głównodowodzący wojskami japońskimi na odcinku Nan-Czang miał popełnić samobójstwo.

Tajemnica lekarza

128)

— Poruszasz pani przykry temat! — rzekł Frank cierpko — niech przeszłość zostanie pogrzebaną. Opowiedz mi pani raczej, jak jej się przez ten czas powodziło.

— Nieszczęśliwie! — odpowiedziała Julia, rumieniąc się. — Odpokutowałam strasznie swą lekkomyślność i łatwowierność. Lecz nie mówmy o tym, pan sam pragnąłeś, by nie poruszać przeszłości.

— Pobladała pani — rzekł Frank, patrząc badawczo na Julię. — Przechodziła pani widocznie bardzo przykre przeżycia.

— Mylisz się pan, panie Frank! — odparła Julia, nie chcąc się zdradzić — przebyłam ciężką chorobę! Przed kilku dniami przyjechałam do Londynu, ponieważ w Ostendzie, gdzie bawiłam dla poratowania zdrowia, zbyt było dalaśliwie.

— Sądzę jednak, żeś pani wpadła z deszczu pod rynnę, przyjeżdżając do Londynu — ozwał się Frank z uśmiechem.

Słowa Franka zmieszały młodą kobietę, skierowała więc rozmowę na inny temat.

— Nie zgadłbyś pan, kogo w Ostendzie widziałam — rzekła po chwili. — Dolores, żonę barona Grossa.

— Co? — zawołał Frank, błędnie straszliwie — widziałas pani baronową Gross w Ostendzie?

— Tak, panie Frank, powdzi jej się widocznie świetnie. Widziałam ją z towarzyszką. Cała Ostenda mówi o przepychu, jakim się otacza.

Frank uczył dotkliwy ból.

— Wiadomość pani zdziwiła mnie! — odpowiedział po chwili, zapanowawszy nad sobą. Chociaż można się było tego spodziewać, o ile wiem bowiem baronowa odebrała znaczny spadek. Czy zamierzasz pani zostać dłużej w Londynie? — rzekł, pragnąc zmienić temat rozmowy.

— Nie wiem! — odpowiedziała Julia, zrozumiałwszy, o co mu chodzi. — Sądzę jednak, że powrócę wkrótce do Niemiec. Mam jeszcze kilka spraw do załatwienia w Anglii. Załatwiwszy je, wyjadę zaraz.

— Szkoda — rzekł Frank, byle coś powiedzieć.

Ogarnął go straszny niepokój, pragnął więc zakończyć rozmowę jak najprędzej.

— Mam nadzieję, że zobaczę panią jeszcze przed wyjazdem, pani baronowo! — rzekł Frank, żegnając się spiesznie pod pozorem pilnych interesów.

Słowa Juli dowodziły mu wyraźnie,

że Dolores bawiła się tylko nim. Nie pytał baronowej, czy i Alfred był w Ostendzie, lecz nie wątpił o tym ani na chwilę.

Czekała widocznie tylko na jego uniewinnienie, aby się z nim połączyć.

Teraz oboje żyją w szczęściu i rozkoszy!

On zaś był tak szalonym, że tęsknił za nią przed kilku godzinami.

Teraz spodła nareszcie zasłona z go to życie kosztować miało.

jego oczu! Postanowił wyrwać resztę uczucia ze swego serca, choćby — Nie, pani Wirginio! — odparł lord z płomiennym wzrokiem.

— Jestem nieprzyjacielem samotności, nie szukałem jej, tylko pani. Widziałem panią wychodzącą z sali i ścigałem ją nieznacznie.

— Sądzę, lordzie Russell, że miałeś pan w sali dość sposobności do widzenia się i rozmowy ze mną. Wróćmy się teraz.

Zawróciła rzeczywistość, lecz lord zastąpił jej drogę. — Nie, najdroższa pani, musisz pozostać i wysłuchać mnie. Nie masz pojęcia, jak jestem szczęśliwym, że mogę ci powiedzieć, jak bardzo cię kocham.

Mówił dzikim, namiętym głosem. Wirginia przeraziła się.

— Zapominasz się, lordzie Russell! — zawołała, udając oburzenie. Nie rozumie, co pana ośmielić mogło.

— Nie przybieraj pani tego surowego tonu, pani Wirginio — przerwał lord Russell, chwytając ją namiętnie za rękę. Czy to jest zbrodnia, że panią kocham? Przyszedłem, by to pani powiedzieć. Czy gniewasz się pani?

Wirginia westchnęła ciężko.

Lord był pięknym mężczyzną, ciemne jego oczy błyszczały jak diamenty, a cała postać wyrażała siłę i pewnością siebie.

Schlebiało jej próżności, że podbiła takiego właśnie człowieka.

— Czy gniewasz się pani na mnie? — spytał lord Russell raz jeszcze, przyciskając do ust jej rękę.

— Jesteś szalonym, lordzie — wyjąkała. — Gdyby nas zobaczono, gdyby pana usłyszano. — Błagam pana, wracajmy!

On nie słuchał jej.

Pochwycił gwałtownie w ramiona, przycisnął do siebie i usta ich złączył namiętny pocałunek.

— To była obelga, lordzie Russell! — zawołała Wirginia, wrywając się.

— Poskarżę się kuzynowi, że śmiałeś mnie obrazić.

Lord stanął jak gromem rażony! Nie zdarzyło mu się dotychczas, aby młoda kobieta pozwoliła się całować, a następnie burzała się: zwykle było odwrotnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Nie przywiązuję wagi do mowy Hitlera”

oświadczył Churchill — Pogotowie obronne Anglii — Rewizja tzw. zastrzeżonych zajęć

(d) Londyn. (Tel. wł.) W dyskusji na posiedzeniu Izby Gmin we czwartek Churchilla w ten sposób ustosunkował się do mowy Hitlera:

„Nie przywiązuję specjalnej wagi do tej mowy. Jeżeli padną słowa groźby, nie zmieni to położenia. Jeśli rzuci nowe zapewnienia i gwarancje, nie będę wierzył, dopóki nie zostaną one potwierdzone przez czyny. Jeśli ograniczy się do wymysłów i kalumni, to po co w ogóle mam się tą mową przejmować.”

Donoszą z Waszyngtonu, że sfery rządowe nie dadzą żadnego oficjalnego komentarza do mowy Hitlera, którą zignorują, gdyż uważają, że na apel prez. Roosevelta należało odpowiedzieć w analogiczny sposób, a nie za pośrednictwem deklaracji w Reichstagu.

O przymusowej służbie wojskowej

Min. wojny Hore Belisha wygłosił przemówienie, wyjaśniające decyzję rządu co do wprowadzenia przymusowej służby wojskowej w następujący sposób:

„Plan 6-miesięcznego intensywnego przeszkolenia wszystkich poborowych w wieku od 20 do 21 lat wypełni braki istniejące przed stworzeniem nowej wielkiej armii terytorialnej. Dzięki temu planowi rezerwy nasze będą się wzmacniać co rok o siły równające się stanowi armii regularnej. Żaden system zaciągu ochotniczego i częściowej służby wojskowej nie zapewniłby tak szybkiego nagromadzenia nieodzownych rezerw.”

„Armia terytorialna w chwili niebezpieczeństwa potrafi doskonale bronić kraju przed atakami lotniczymi, lecz żołnierze tej armii, pracując w zawodach cywilnych, nie mogą być stale w pogotowiu bojowym. Nowy plan rządowy stworzy wystarczającą ilość formacji przeciwlotniczych, które stale będą na posterunku. Z punktu widzenia czysto praktycznego plan przynosi maksimum korzyści dla narodu przy minimum niewygód dla jednostki.”

Lord strażnik tajnej pieczęci Anderson, którego pieczęć powierzono obronie ludności cywilnej, ogłosił, że dokonano rewizji listy tzw. zastrzeżonych zajęć, które mają tak wielkie znaczenie dla kraju, że wykonywujący je nie są przyjmowani do służby ochotniczej.

Wskutek poczynionych obecnie zmian półtora miliona osób zwolniono z tych zajęć, 630 tysięcy to ludzie poniżej lat 38, otwiera się więc dalsze

Mussolini naradza się

Rzym. (PAT). Mussolini odbył dłuższą rozmowę w Rocca delle Caminate z ministrem finansów oraz z szefem sztabu armii lądowej.

Gabinet brytyjski aprobował

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którym aprobowano tekst projektu ustawy o przymusowej służbie wojskowej, która będzie przedłożona Izbie Gmin w poniedziałek. (w)

W Moskwie o zarządzeniach w Anglii

Moskwa. (Tel. wł.) Niezwykle zmiennym jest stanowisko tutejszych kół politycznych w sprawie deklaracji o przymusowej służbie wojskowej w Anglii. Prasa sowiecka na ogół przychylnie ustosunkowuje się do tych zarządzeń. (w)

Podróż królewskiej pary

Londyn. (Tel. wł.) „Ekshange Telegraph” donosi, że data przyjazdu angielskiej pary królewskiej do Kanady pozostaje niezmienną — 6 maja. (w)

Statki sowieckie w Gdyni

Gdynia. 28. 4. (p) Po długiej przerwie znowu w Gdyni widziana była bandera sowiecka. Do portu zawinęły dwa statki, parowiec „Mironych” i „Krasnojarnia”. Oba statki po wyładowaniu odpłynęły z Gdyni w dalszą drogę.

W związku z układem handlowym polsko-sowieckim spodziewane jest częstsze zawijanie do portu statków pod banderą sowiecką.

pole dla rekrutacji ochotniczej do armii terytorialnej. Pozostali w wieku od 38 do 50 lat będą mogli być użyci do służby przeciwlotniczej, do obrony wybrzeży i w oddziałach pomocniczych, jak również w rozmaitych dziedzinach obrony ludności cywilnej

Zajęcia zwolnione z dotychczasowego zastrzeżenia obejmują m. i. przemysł tekstylny, odzieżowy, obuwniczy, drukarstwo oraz dziennikarstwo, jak również urzędników państwowych i samorządowych, pracowników sklepowych itp.

Życie dziennikarzy polskich w Gdańsku

Reportaż red. Edwarda Piszcza

Gdańsk, 28. 4. (p) W ubiegłą środę wieczorem w sali Federacji Obrońców Ojczyzny odbyło się zebranie Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku. Na zebraniu omówiono całokształt warunków pracy dziennikarza polskiego w Wolnym Mieście. Postano-

wiono zagadnienie opracować szczegółowo.

Po omówieniu spraw organizacyjnych wobec zaproszonych gości red. Piszcza wygłosił reportaż ze swej podróży po Litwie, nad którym prowadzono bardzo ożywioną dyskusję.

„Armia polska jest doskonała”

Opinia wybitnego fachowca francuskiego, gen. Duchene

(d) Paryż. (PAT). Dziennik „Le Jour” zamieszcza na naczelnym miejscu artykuł generała rezerwy Duchene o armii polskiej, zatytułowany: „Przeszłość pełna chwały kształtuje duszę armii polskiej. Sztab generalny warszawski wyszkolił dwa miliony ludzi”.

Gen. Duchene podaje cyfry, dotyczące armii polskiej, podkreślając, że pobór przymusowy wykorzystywał tylko 60 pct materiału rekrutacyjnego, wybierając czynniki najbardziej wartościowe pod względem wojskowym.

„Armia polska składa się zatem — pisze gen. Duchene — z elementu, który w większości jest pochodzenia wiejskiego i o wielkiej wartości moralnej

oraz fizycznej. Dwa miliony ludzi tworzących armię zmobilizowaną — to pierwszorzędnej wartości żołnierze. Oficerowie, dowodzący tymi oddziałami, są wykształceni, wyćwiczeni i pełni zapału, doprowadzając do najwyższego stopnia poczucie obowiązku. Sztaby wojskowe składają się z doskonale wyszkolonych oficerów.”

We wnioskach końcowych gen. Duchene oświadcza, że „armia polska jest doskonała zarówno ze względu na niezwykłe walory swych dowódców, jak na wartość bojową żołnierzy, uzbrojona znakomicie i zdolna do stawienia czoła każdemu przeciwnikowi”.

Kanada broni się przed wrogią propagandą

Władze bezpieczeństwa zwróciły uwagę na działalność organizacyjną zbliżonych do narodowego socjalizmu

Ottawa. (PAT). Parlament prowincjonalny w Ontario zarządził dochodzenie w sprawie działalności organizacji, których celem jest „podminowanie i obalenie instytucji kanadyjskich”. Minister sprawiedliwości w Ottawie, Lapointe oświadczył, iż zarządził energiczne dochodzenie prze-

ciwko organizacjom, wpływającym na opinię publiczną w kierunku niepożądanym dla Kanadyjczyków. W ostatnich czasach uwaga władz bezpieczeństwa została zwrócona na działalność organizacji zbliżonych do narodowego socjalizmu.

Sprawa neutralności Ameryki

Waszyngton. (PAT). W kołach politycznych panuje przekonanie, iż przed 30 kwietnia Izba Reprezentantów nie powzięnie żadnej decyzji w zmianie ustawy o neutralności. Znaczna część postanowień tej ustawy wygasa w dniu 1 maja. Po tej dacie całe zagadnienie wejdzie na porządek dzienny obrad ciał prawodawczych.

Walka z bezrobociem w USA

Waszyngton. (Tel. wł.) W orędziu do kongresu Roosevelt wystąpił o przyznanie kredytów w wysokości 1.723 miln. dol. na zwalczanie bezrobocia.

Ministerstwo Marynarki wniosło o przyznanie kredytów w wysokości 8.909 tys. dol. na remont 5 pancerników. (w)

Pobyt komisarza sowieckiego w Turcji

Ankara. (PAT). Zastępca komisarza spraw zagranicznych Potemkin przybył dzisiaj ze Stambułu do Ankary.

Stany Zjednoczone potrzebują autostrad

Waszyngton. (PAT). Prezydent Roosevelt przesłał do Kongresu orędzie, zalecając przyjęcie sprawozdania departamentu rolnictwa, popartego przez Ministerstwo Wojny, w którym podkreślono konieczność budowy wielkich autostrad transkontynentalnych dla celów obrony narodowej oraz ożywienia wzmagającego się ruchu handlowego.

Jakie wyniki da podróż ministra Gafencu

W Rumunii panuje nastrój wyczekiwania — Ostra krytyka postępowania państw totalnych

(d) Bukareszt (ATE). Politykę rumuńską cechuje widoczny w tej chwili nastrój wyczekiwania na powrót i wyniki podróży ministra spraw zagranicznych Gafencu po stolicach Europy zachodniej. Dotychczasowy plon tej podróży oceniają w tutejszych kołach pozytywnie, podkreślając, że wizyta w Berlinie nie odebrała Rumunii swobody ruchów i nie zepsuła stosunków z Londynem i Paryżem.

Mocne stanowisko, zajęte przez Polskę, wzbudza w tutejszych kołach nie tylko pełne zrozumienie, ale pełne uznanie.

Najwyżej neutralność

Jeśli chodzi o Jugosławię, tutejsze dobre poinformowane koła polityczne utrzymują, że maksimum, jakie

mógłby przy sprzyjających okolicznościach wymóc na tym kraju Rzym lub Berlin, byłaby neutralność. O jakiejkolwiek aktywnej współpracy z „osią” wobec znanego nastroju umysłów w Jugosławii nie może być mowy.

Zbliżony do MSZ „Timpul” podkreśla z naciskiem w inspirowanym artykule, że podczas swej podróży Gafencu nie zaciągnie żadnych nowych zobowiązań. „Rumunia — pisze dziennik — pozostanie nadal jedynym sędzią swoich decyzji, a rząd rumuński sprzeciwi się wszelkim próbom naruszenia niepodległości lub granic państwa”.

Artykuł prof. Jorgi

B. premier Jorga zamieszcza od kilku dni na łamach swego pisma artykuły, omawiające w krytycznym i

Skazanie red. Czapiewskiego

(pol) Ostrów. — W dniu 27 bm. przed Sądem Okręgowym w Ostrowie, jako instancji apelacyjnej, odbyła się rozprawa karna przeciwko red. St. Czapiewskiemu z Poznania. Według aktu oskarżenia red. Czapiewski dopuścił się mianowicie publicznego nawoływania do nieposłuszeństwa ustawom przez to, że na zebraniu przedwyborczym Str. Nar. w Ostrowie po rozwiązaniu zebrania przez policję powiedział do zebranych: „Tylko najgłupsze cielęta głosują na swoich rzeźników”.

W pierwszej instancji Sąd Grodzki oskarżonego uniewinnił. Od wyroku tego apelował prokurator, Sąd Okręgowy uchylił na dzisiejszej rozprawie wyrok pierwszej instancji i skazał red. Czapiewskiego na 2 tygodnie aresztu. Obrońcy apl. adw. Janusz Neumann i apl. adw. Jan Terlecki zgłosili kasację od wyroku sądu pierwszej instancji.

Niemiecki

„wspólny obszar życiowy”

Berlin. (PAT). „Deutsche Dipl. Polit. Korrespondenz”, komentując wizytę jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Cincara Markowicza w Berlinie pisze: „Spotkanie przedstawiciela Jugosławii z przedstawicielami rządu niemieckiego po rozmowach weneckich jest dowodem, iż wbrew wiadomościom zagranicznym polityka osi nie zmierza do zakłócenia pokoju, lecz ma na celu współpracę „na wspólnym obszarze życiowym”.

Powrót min. Markowicza

(d) Berlin. (ATE). O godz. 19.53 opuścił Berlin po dwudniowym pobycie jugosłowiański min. spraw zagranicznych Markowicz. Na dworcu min. Markowicza żegnali min. spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, sekretarz stanu baron Weizsaecker, członkowie poselstwa jugosłowiańskiego oraz ambasador włoski Attolico.

Min. Markowicz złożył na dworcu dziennikarzom krótkie oświadczenie, w którym podkreślił, że dotychczasowa polityka przyjaźni i współpracy pomiędzy Niemcami a Jugosławią będzie w wyniku jego wizyty w Berlinie potwierdzona i pogłębiona.

Proces studentów lwowskich

Lwów. (Tel. wł.) Wręczono akt oskarżenia 5 studentom kierownikom blokady na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Odpowiadać oni będą za kierowanie zgromadzeniem, mającym na celu przestępstwo oraz zniesławienie władz. (w)

Warunki pracy robotników budowlanych

Warszawa. (PAT). Komisja rozjemcza, która obradowała ostatnio we Lwowie pod przewodnictwem nacz. wydz. z Ministerstwa Opieki Społecznej Z. Wróblewskiego — wydała orzeczenie, ustalające warunki pracy robotników budowlanych.

Orzeczenie przynosi korekturę płac najniższ zarobkujących, jak: koźlarzy, pracowników malarskich, stolarzy budowlanych i pomocy przy budowie.

Orzeczenie obowiązuje od dnia 1 maja rb. do dnia 30 kwietnia 1940 r.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Piotr z Werony
Niedziela: Katarzyna św.

Kalendarz słowiański
Sobota: Sławogost
Niedziela: Chwalistawa

Słońca: wschód 4.27
 zachód 19.24
 Długość dnia 14 g. 47 min.
Księżyc: wschód 14.17
 zachód 2.22
 Faza: 4 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYZURY APTEK:
 Nocy dalszej dyżurują następujące apteki:
 Sadowska-Dancerowa, Złotowska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Zyd), Piłsudskiego 54, Rembelski, Andrzej 28, Chądzińska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowski 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY:
 Pogotowie P. C. K. 102-46.
 Pogotowie lekarzy chrześcijan 111 19.
 Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
 Straży Pożarnej 8.
 Pogotowie Miejskie 102-06.

TEATRY:
 Teatr Miejski — „Madame Sans-Genie”.
 Teatr Polski — „Jan”

KINA:
 Capitol — „Wielki walc”.
 Corso — „Dolina gigantów”.
 Ikar — „Jezebel” i „Czar Hiszpanii”.
 Metro — „Walka o sześcioro”.
 Oświatowe-Słońce — „10 z Pawlaka”.
 Palace — „Panna Ewa”.
 Palladium — „Królewna Śnieżka”.
 Przedwiośnie — „Sygnali”.
 Rialto — „Verdi”.
 Stylowy — „Miodowy miesiąc”

KRONIKA MIEJSCOWA

„Legenda o św. Genowefie” w Teatrze Geyera, ul. Piotrkowska 295

(1) W niedzielę 30 kwietnia odbędzie się jeszcze dwa przedstawienia cieszącej się niebywałym powodzeniem pięknej, wzruszającej do łez legendy o św. Genowefie.

Wszystkie miejsca (krzesła numerowane) po 50 groszy. Początek przedstawień o godz. 4 i 6,30 po poł.

Bilety do nabycia wcześniej w kasie teatru ul. Piotrkowska 295, w piątek i sobotę od godz. 5 po poł. do 9 wieczór, oraz w niedzielę od godz. 9 rano.

KRONIKA DNIA

Na ul. Rzgowskiej 51 wpadł do piwnicy 31-letni Wincenty Czerwiński i odniósł ciężkie obrażenia ciała. Ramnego pogotowie odwiezło do szpitala.

Na posesji przy ul. Lipowej 71 spadł z dachu 58-letni Stanisław Siniński i odniósł złamanie żeber oraz uszkodzenie kręgosłupa. Ramnego umieszczono na kuracji w szpitalu.

Na ul. Lwowskiej 3 wskutek upadku został ranny 15-letni Jan Stolarczyk, którego opatrzyło pogotowie.

Na cmentarzu przy ul. Brzezińskiej (Doly) zatrula się nieznanym płynem w celach samobójczych 17-letnia Aniela Krajewska. Desperatkę przewieziono do szpitala. Powodem zamachu samobójczego był rozstrój nerwowy.

W mieszkaniu własnym przy ul. Stare Płaski 18 (Reklnia) w celach samobójczych zażył trucizny 30-letni Wacław Pietrzak. Desperatowi udzieliło pomocy pogotowie P. C. K.

Z mieszkania Reginy Wójcik (Narozna 4) skradziono różne rzeczy wartości ponad 500 zł.

Karolina Blankiet (Zydowska 32) zameldowała, że furman Szmul Milich z Brzezin zabrał i przywłaszczył sobie 250 zł w gotówce, 150 butelek do mleka i bankę wartości łącznej 500 zł.

Wykrycie ponurej zbrodni

Poćwiartowane zwłoki 80-letniej kobiety odgrzebano na kilku śmietnikach w różnych częściach miasta

Łódź, 28. 4. — W Łodzi ujawniono potworną zbrodnię, która postawiła cały aparat śledczy na nogi.

Na pierwszy ślad zbrodni wpadli Antonina Dolecka (Młynarska 52), która bawiąc u córki na ul. Pałacowej 12, powracała przez puste tereny między ulicą Pałacową a Krawiecką i tam natknęła się na worek przysypany piaskiem. Zaciekawiona kobieta z przerażeniem stwierdziła, że w worku znajduje się część nogi ludzkiej, mianowicie lewe udo, odcięte ostrym narzędziem od reszty ciała.

O makabrycznym odkryciu powiadomiła władze śledcze, które przybyły na miejsce wraz z prokuratorem. W czasie poszukiwań, natrafiono na odcinku między ulicami Franciszkańską a Okopową, gdzie wywozi się śmiecie i gruzu, na dalsze 2 worki, w których znaleziono drugie udo, rękę, oraz tułów.

Dalej wydobyto dolną część nóg, porzuconą wśród śmieci na polu bliżej ul. Czarnieckiego.

Brak głowy uniemożliwił poznać tożsamości zwłok, a prowadzone

przez licznych funkcjonariuszy policyjnych poszukiwania części zwłok ustalono, że jest to trup kobiety w wieku około 80 lat.

Dalsze badania doprowadziły do odnalezienia śladów od zaciśniętego sznura na szyi. Również znaleziono resztki sznura, którego część znajdowała się przy zwłokach, co nasuwa przypuszczenie, że kobieta została uduszona względnie powieszona, a następnie dopiero poćwiartowano zwłoki dla zatarcia śladów, po czym wywieziono i porzucono na śmietniku.

Głowę zabitej znaleziono na ulicy Brzeskiej co nasuwa podejrzenie, iż tu rozpoczęła się zbrodnia akcja i że mieści się w pobliżu siedziba, albo zamordowanej, albo zbrodniarza.

Dalsze dochodzenia policji ustaliły, że zabita była 80-letnia Józefa Wojtczakowa, wdowa, zamieszkała w charakterze sublokatorki u Malgorzaty Papiernik przy ul. Marysińskiej 3. Według wyjaśnień domowników Wojtczakowa wyszła z domu już w środę 26 bm. i nie powróciła.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie, przy czym zostało zatrzymanych kilka osób podejrzanych o udział w zbrodni.

Niebezpieczeństwo niemieckie i żydowskie

Pięć wielkich zebrań publicznych Stronnictwa Narodowego

(1) W niedzielę, dnia 30 kwietnia rb. Stronnictwo Narodowe urządza pięć wielkich zebrań publicznych na temat:

„NIEBEZPIECZENSTWO NIEMIECKIE I ŻYDOWSKIE”

1. w sali kina „Mewa” przy ul. Rzgowskiej 94 o godz. 9,30 przemawiają kpt. Leon Grzegorzak i Władysław Ostrowski.
 2. w sali przy ul. Targowej nr. 5 o godz. 10,30 przemawiają adw. Witold Koltowski i Tadeusz Jędrzejczak.
 3. w sali kina „Batory” przy ul. Chrobrego 10 o godz. 9,30 przemawiają radny Antoni Belka i Rajmund Gacek.
 4. w sali przy ul. Rokicińskiej 137 o godz. 10,30 przemawiają: radny Antoni Czernik i mgr Paweł Szwałder.
 5. w sali przy ul. Okrzei 20 o godz. 10,30 przemawiają: Wincenty Kożuchowski i Kazimierz Andrzejewski.
- Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

Obchód święta 3 maja

(1) W dniu 2 maja rb. o godzinie 19 odegrany zostanie na ulicach miasta przez orkiestry wojskowe i organizacji społecznych capstrzyk.

Dnia 3 maja o godzinie 7 rano z wieńców kościelnych odegrany zostanie hejnał, a we wszystkich świątyniach odprawione będą nabożeństwa o godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym św. St.

Kostki, o godz. 11,45 defilada na Pl. Wolności, o godzinie 15 przedstawienie dla żołnierzy w Teatrze Miejskim — Śródmiejska 15 („Zaczarowane Kolo” — Rydla); o godzinie 16 — 18 koncerty orkiestr w parkach: Sienkiewicza, Poniatowskiego, Żródliska i Julianów; o godzinie 18 wieczór poetycki poetów łódzkich na F. O. N. w sali Rady Miejskiej — Pomorska 16.

Chrześcijańska rewia mód

(1) Jak już donosiliśmy w najbliższą niedzielę, dn. 30 kwietnia o godz. 12 odbędzie się chrześcijańska rewia mód w sali przy ul. Traugutta 3. Rewię organizuje Koło Przyjaciół Harcerstwa przy Gimnazjum Kopernika. Dochód na kolonie letnie i F. O. N.

Robotnicy na FON

Łódź, 28. 4. — W fabryce Góralskiego (Piotrkowska 284) robotnicy wystąpili z żądaniem odszkodowania za wprowadzenie zmiany pracy bez wypowiedzenia.

Na dzisiejszej konferencji u inspektora pracy robotnicy zgodzili się na zrezygnowanie z należności z tym, że firma wypłaci w 3 ratach 1000 zł, z czego połowę na FON, a drugą połowę na ścigac woj.

Zabawa S. N.

W niedzielę, dnia 30 kwietnia rb. o godz. 2 popołudniu w lokalu przy ul. Targowej 5, Stronnictwo Narodowe urządza dla swych członków zabawę taneczną, na którą wszystkich zaprasza. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Demonstracja młodzieży

Łódź, 28. 4. — Wczoraj w godzinach wieczornych grupa młodzieży w związku z mową kanclerza Rzeszy Hitlera zorganizowała na ulicach miasta demonstrację. Demonstranci szli chodnikiem w grupach i wznosili okrzyki na cześć armii polskiej.

Co będzie z radnym Żydem Krauszem?

A jednak socjaliści wprowadzili do komisji poborowej Żyda Nutkiewicza!

Na czwartkowym posiedzeniu Rady Miejskiej burzliwą dyskusję, jak to już donosiliśmy, wywołał wniosek radnych Klubu Narodowego o niedopuszczenie Żydów do komisji poborowej.

Ze strony Żydów z gwałtownymi atakami na Obóz Narodowy wystąpili r. Zygelbojm z Bundu, radny Strauch (syjonista) oraz rabin Lewin (Aguda). R. Lewin usiłował nawet dowiedzieć, że Żydzi w znacznej części przychylni się również do odbudowania państwa polskiego.

W czasie przemówienia r. Dembińskiego Mariana doszło do charakterystycznego incydentu.

W pewnym momencie r. Dembiński, zwracając się do pułk. Więckowskiego powiedział: „Panie pułkowniku, pan również przeciwko naszemu wnioskowi!”

R. plk. Więckowski: „Schowaj sobie pan pułkownika do kieszeni!”

Tego rodzaju odezwanie się pułkownika W. P. w stanie snoczynku

wywołało ogólne oburzenie na ławach Klubu Narodowego.

Do komisji poborowej wybrano dwóch członków z listy PPS, z listy Obozu Narodowego 1 członka, z listy żydowskiej jako zastępca na skutek dziwnej arytmetyki wyborczej większości socjal-żydowskiej wszedł radny Bundu Moszek Nutkiewicz.

Wybór Nutkiewicza na zastępcę członka komisji poborowej wywołał energiczny protest ze strony Klubu Narodowego.

Po dokonaniu wyborów członków poszczególnych komisji dalsze debaty Rady Miejskiej zostały odroczone do posiedzenia czwartkowego w dniu 4 maja. Przed zamknięciem obrad prez. Kwapiński odczytał szereg wniosków, zgłoszonych przez radnych Klubu Narodowego, a między innymi wniosek w sprawie radnego Krauscha, który brzmi następująco:

„Jak wynika z enuncjacji prasowej radny Julisz vel Giulia Krausch podej-

rzany jest o działalność na szkodę państwa polskiego przez wywożenie waluty za granicę. Zważywszy, że czyn taki jest niewątpliwie hańbiący, że radni miejscy są zobowiązani do szczególnej lojalności wobec państwa polskiego, że w tych warunkach w razie stwierdzenia prawdziwości zarzutów należałoby radnego Juliusza vel Giulia Krauscha wykluczyć z grona radnych miasta Łodzi, Rada Miejska uchwała przekazać komisji dyscyplinarnej rozpatrzenie zarzutów stawianych radnemu Juliszowi vel Giulia Krauschowi i przedłożenie Radzie ewentualnego wniosku o jego wykluczenie.”

Wniosek w sprawie dra Krauscha, jak i dalsze wnioski, dotyczące obniżki cen prądu do 30 groszy za kilowatogodzinę, obniżki cen biletów tramwajowych, wniosek dotyczący przemianowania ulicy Przejazd na ulicę Piłsa XI oraz przyznania subwencji Tow. Opieki nad Dziewczętami w wysokości 1000 zł — będą rozpatrzone na następnym posiedzeniu Rady Miejskiej. (c-g)

SPORT

Kalendarzyk imprez niedzielnych w Łodzi

(sp) W ciągu soboty i niedzieli odbędzie się w Łodzi i na prowincji łódzkiej następujące imprezy sportowe:

Sobota

Szeremierka; w lokalu Klubu Pracowników Elektryków o godz. 18 druga rozgrywka o nagrodę im. dr. Rosalowskiego, przy udziale klubów: Elektryczni, Tramwajarze, Policjanci K. S. i Pościeżni P. W.

Piłkarstwo: Dalsze mecze o mistrzostwo Łodzi klasy A drużyn męskich i żeńskich.

Piłkarstwo: Dalsze mecze o mistrzostwo Łodzi drużyn juniorów.

Niedziela

Piłkarstwo: Hala sportowa godz. 16: wielkie zawody pięcioborskie na F. O. N. W programie zawodów spotkania 19 par z udziałem najwybitniejszych pięcioborców łódzkich.

Kolarstwo: Ogólnopolski wyścig kolarski ŁKS na przełaj. Start z boiska ŁKS o godz. 10. W Pabianicach wyścig propagandowy IATK na 25 km. Start z przed Parku Wolności o godzinie 9.

Piłkarstwo: Na boiskach łódzkich dalsze mecze o mistrzostwo klasy A w szczytówce męskiej i żeńskiej.

Ciężka atletyka

(sp) Konstytucyjne posiedzenie ŁOZA. Zjazd ŁOZA na odbyłym konstytucyjnym posiedzeniu dokonał podziału mandatów jak następuje: prezes — Malinowski, I wiceprezes — Miśch, II wiceprezes i przewod. wydziału sportowego — Przyłeki, III wiceprezes i przewod. komisji dyscyplinarnej — Maniszewski, przewod. wydz. sekcjiowego — Thume, sekretarz Skrobiszewski, zastępca Kowalski, skarbnik H. Skrobiszewski, gospodarz Kesikowski.

Piłkarstwo

(sp) Na niedzielny mecz ligowy Unioń-Touring — Warszawianka drużyna warszawska wystąpi w Łodzi w następującym składzie: Kondracki (Rudnicki) — Filip, Joks, Sochan, Hagendorf, Dmytryszyn. — Baran, Kniola, Zieliński, Świecki i Gamah. Sędzią meczu będzie p. Trygalski. Zawody odbędą się na stadionie ŁKS o godz. 16,30. Nie jest wykluczona, że w drużynie łódzkiej zagra w niedzielę na środku pomocy Pile, Kierownictwo U. T. poczyniła w tym kierunku odpowiednie starania.

Różne

(sp) Lista olimpijczyków łódzkich. Dotychczas na liście olimpijczyków figurują następujący łodzianie i łodzianki: Pisarski, Galecki, Kantor, Nowak-Słomczewska, Wajs-Gretkiewiczowa i Kwaśniewska-Trytkowa. Lista ta nie jest jednak ostateczna i wkrótce uzupełniona będzie szeregiem dalszych łódzkich sportowców. Ostatnio PZHL ustalił kadre olimpijskie swych zawodników, uwzględniając w niej Króla. Niebawem do kadry olimpijczyków zalęczeni zostaną: Banaś, Kurpesa, któremu trzeba tylko dać możliwość systematycznego treningu, Myszkowski, Galewski, oraz dwaj czołowi kolarze łódzcy członkowie drużyny, Jędrzejewski i Świątkowski.

Pozłacana „zgoda“ w Tow. Kredytowym Miejskim

Jak wzrastały wydatki na dyrekcję i zastępców — W r. 1927 — około 14 tys., a w 1931 r. przeszło 63 tys. zł!

(1) Przez szereg lat prezesem dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Miejskiego był p. Józef Pogonowski. Skład samej dyrekcji przez dłuższy czas w zasadzie nie ulegał większym zmianom.

Oczywiście po znanych wypadkach z dyrekcji Towarzystwa wyszedł Żyd Mojżesz Helman, członek Centralnego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości.

Niemniej jednak we władzach instytucji Żydzi reprezentowani byli przez większą grupę. W dyrekcji zasiadał, jak mówią sprawozdania z 1937 i 1938 roku, Żyd Leon Lubotynowicz, dalej Żyd Władysław Lewicki, Żyd Juliusz Lewstein.

W Komitecie nadzorczym w latach 1937 i 1938 byli następujący Żydzi: Jakub Kwaśner, Adolf Żodziejewicz, Abram Kaplan Majer.

SPRAWA DYR. MOJŻESZA HELMANA

Niewątpliwie w historii gospodarki Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

w Łodzi jedną z ciekawszych spraw jest „problem“ czy „kompleks“, któremu na imię: dyr. Mojżesz Helman.

Interesującą jest rzeczą w jakich to warunkach przestał być członkiem dyrekcji ten członek w przeważającej mierze żydowskiego Centralnego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości.

Wypadnie się nam w przyszłości tym „kompleksem“ bliżej zająć i wyświetlić całokształt zagadnienia, jak również nakreślić sylwetkę Mojżesza Helmana, obecnie pono zażywającego

„błogiego spokoju“ w stolicy żydowskiej Palestyny Tel Awiwie.

„PRZYKŁADNA“ ZGODA PRZY „OKRĄGLYM“ STOLE...

We władzach Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Łodzi przez omawiany okres lat zasiadali członkowie owego już wspomnianego Centralnego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, w głównym trzonie żydowskiego, oraz członkowie Pierwszego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi i województwa łódz-

kiego (czasem dostał się do władz ten i ów „dziki“ — „niestowarzyszony“).

O ile przy tym nam wiadomo listy kandydatów do władz układano przy dwustronnym porozumieniu.

Zasiadali więc przy „okrągłym“ stole konferencyjnym Polacy z Pierwszego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości wraz z Żydami.

Nic nam przy tym nie wiadomo, aby pomiędzy członkami poszczególnych władz dochodziło do zatargów przeciwnie panowała „przykładna“ zgoda...

HARMONJA SUTO POZŁOCONA...

A pod harmonijną współpracą istniały wszelkie warunki. Instytucja umiała ocenić trud i znoje panów z poszczególnych władz i nie szczędziła grosza na wynagrodzenia.

A przy tym z roku na rok ocena pracy członków władz przez instytucję była coraz korzystniejsza, ponieważ pensje i wynagrodzenia stale się zwiększały.

Zjawisko to doskonale ilustruje następujące zestawienie: w roku 1927 dyrekcja i zastępcy pobrali — 13.930 zł, w 1928 r. — 25 tys., w 1929 r. — 47.400 zł, w 1931 r. — 63.350 zł. Wcale pokazywał wzrost wynagrodzeń prawda? Czyje to dochody rosną w tak błyskawicznym tempie?

A jak wygląda wzrost wydatków na „komitet nadzorczy“? Oto w 1927 roku „komitet nadzorczy“ pobrali 5.970 zł, w 1928 r. — 9 tys., w 1931 r. — 12 tys. Nieźle, co?

Radcowie prawni, budowlani i członkowie komisji szacunkowej kosztowali instytucję w 1931 r. — 69.715 złotych.

Przyjrzyjmy się teraz jak wzrastały fundusze reprezentacyjne i dyspozycyjne? W roku 1928 — 7.660, w roku 1929 — 10 tys. zł.

Cyfry przytoczone mówią jasno, że określona przez nas harmonia była suto pozłacana... (L)

Tajemnicze zaginięcie pieniędzy w biurze magistratu

O wykryciu sprawców dotąd nie doniósł urzędowy komunikat Zarządu Miejskiego...

(1) Jak się dowiadujemy w jednym z biur magistratu miało miejsce cha-

rakterystyczne zdarzenie. Oto zaginęło w sposób tajemniczy 1400 zł.

Pieniądże te wykradł ktoś zamkniętej kasetki. W całej sprawie to jest także znamienne, że kasetka, z której zabrano pieniądze, przechowywana jest w opancerzonej kasie.

Jak dotąd sprawcy nie zostali wykryci. Przynajmniej nie doniósł o tym urzędowy komunikat zarządu miejskiego...

12 milionów zł w spadku

ma otrzymać „książę rosyjski“

Łódź, 28. 4. — Przed Sądem Grodzkim odpowiadał 48-letni Aleksander Bogolomow, podający się za księcia rosyjskiego, który grasował przede wszystkim wśród kobiet. Od właścicielki zakładu kamieniarskiego przy ul. Cementarnej, Jadwigi Czaplifskiej, oraz od Heleny Zasady, Ireny Maker i in. wyludził grubsze kwoty pieniężne, pod pretekstem ożenku. Jednak wszystkie te kobiety nie zgłaszały żadnych pretensji. Dopiero gdy Jan Wozniak wręczył rzekomemu księciu 800 zł za wyrobienie posady, policja zatrzymała Bogolomowa.

Na rozprawie oszust z całą bezczelnością nadal podtrzymywał, że jest księciem

i że ma otrzymać 12 mln. zł w spadku. Sąd nie dał wiary tym fantastycznym tłumaczeniom oskarżonego i skazał Aleksandra Bogolomowa na półtora roku więzienia.

W fabryce Eitingona (Radwańska 30)

W walce o chleb

Łódź, 28. 4. — Orzeczenie normujące płace w przemyśle budowlanym, wydane zostanie w przyszłym tygodniu.

W fabryce Eitingona (Radwańska 30)

robotnicy wystąpili z żądaniem uregulowania norm obsługi maszyn. W ciągu tygodnia zostaną wydane decyzje.

W fabryce pończoch Joskowicza (Begliów 13) zatarg został zlikwidowany w ten sposób, że Joskowicz zobowiązał się wypłacić wszystkie zaległe należności, a nowonabywa Fisztok, że zatrudni dotychczasowych robotników.

„Kaplan“ badaczy pisma św.?

Wasidlów za bramą szpitala św. Antoniego...

Szkodliwy wpływ sekciarstwa na postawę wobec państwa

(1) Donosiliśmy już, że pracownicy szpitala św. Antoniego zaprotęstowali przeciwko postępowaniu felczera tej instytucji p. Wasidlowa, który odmówił subskrypcji pożyczki obrony przeciwlotniczej.

P. Wasidlów, jak nas informują, odmówił także stanowczo składki na LOPP, jaką zobowiązał się płacić pracownicy w wysokości 15 gr przez 10 miesięcy.

P. Wasidlów, odmawiając subskrypcji pożyczki, tłumaczył się, że jest w

ciężkich warunkach finansowych. Tymczasem, jak nas informują, posiada on dwa domy i prowadzi także praktykę prywatną.

Wobec takiego stanowiska p. Wasidlowa pracownicy szpitala miejskiego św. Antoniego zgromadzili się w piątek o godz. 8 rano i usunęli za bramę tego felczera.

Co wpływa na takie postępowanie p. Wasidlowa?

Wedle naszych informacji jest członkiem sekty badaczy pisma św., a nawet podobno „kaplanem“ tej sekty. Z wielu stron tłumaczą, że właśnie owo sekciarstwo wpłynęło tak na p. Wasidlowa, że nie poczyna się do obowiązków względem państwa.

Oto widzimy, jak destrukcyjnie szkodliwy jest wpływ najrozmaitszych sekt, które przez swój „pacyfizm“ swoiście pojęty niszczą moralne spójnie naszego społeczeństwa. (ks)

Estera i Mojsze nie wykonywali zarządzeń władz

Łódź, 27. 4. — Sąd Grodzki skazał Estere Kozakiewicz na 100 zł grzywny lub 10 dni aresztu oraz Mojszego Kopelewicza na 3 miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary — za stawienie oporu prawnym zarządzeniom władz.

Estera Kozakiewicz jest żoną właściciela sprzedaży hurtowej gazet (Piotrkowska 53).

Należy zaznaczyć, że Kozakiewicz na sprzedaży gazet dorobił się olbrzymiego majątku i jest właścicielem kilku kamienic.

Zgodnie więc z zarządzeniami władz administracyjnych tegoroczny majufes pierwszomajowy ograniczony zostanie jedynie do zebrań w lokalach zamkniętych. (x)

Cech kowali na dobrojenie armii

(1) W dniu 21 bm. odbyło się w sali Resursy przy ul. Kilińskiego 123 nadzwyczajne zebranie członków chrześcijańskiego cechu kowali pod przewodnictwem starszego cechu p. G. Brauna.

Zebrań uchwalili przekazać z funduszu cechu na ścigacz woj. łódzkiego 300 zł. Oprócz tego postanowili opodatkować się na ścigacz w wysokości 5 zł od każdego mistrza i po 3 zł od każdego zatrudnionego pracownika. W przybliżeniu tą drogą zebranych będzie około 1500 zł.

Równocześnie zebrani postanowili subskrybować pożyczkę lotniczą, przy czym cech subskrybuje z własnych funduszy



Sobota, dnia 29 kwietnia

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. — 14.00 Audycja rozrywkowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Łowowskiej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 17.15 „Przed 120 lat“ audycja słowno-muzyczna. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 19.00 „Budujemy silne lotnictwo“. 20.35 Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. 21.00 Koncert rozrywkowy. godz. 21.45 „Katar“ monolog Jana Adamskiego. „Diablik telefoniczny“ monolog Ludwika Świeżańskiego. 22.55 Wiadomości bieżące. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Dlaczego 20, a nie 100 tys. zł?

Z ogólnego zebrania pełnomocników Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi — A co ze ścigaczem?

(1) W ubiegły czwartek odbyło się ogólne zebranie pełnomocników Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi. Na ogólną liczbę 90 pełnomocników stawilo się 63, w tym 31 Żydów.

Pełnomocnicy z Centralnego Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości, grupującego, jak wiadomo, głównie Żydów, — jako jednolita zwarta masa zajęli miejsca po lewej stronie sali.

Przed rozpoczęciem posiedzenia, o ile nam wiadomo, prowadzone były rozmowy na temat uzgodnienia wniosków na zebranie pomiędzy członkami Centralnego Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości i Pierwszego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości z r. 1907.

Wnioski z urzędu zgłoszone przeszły na ogólnym zebraniu pomimo sprzeciwu spośród Polaków. Na sali obrad widoczne było, jak Żydzi decydowali i ważyli swymi głosami o pewnych kwestiach.

W poszczególnych sprawach zabierali głos pp. Stopczyński, Sapiński i Smarzyński.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego wysunął wniosek, prawdopodobnie przed tym uzgodniony, o uchwalenie 20 tys. zł na dobrojenie armii.

W sprawie tego wniosku zabrał głos jeden z pełnomocników, p. Sapiński który w zdecydowanych słowach w sposób kategoryczny zażądał podwyższenia tej su-

my do 100 tys. zł. P. Sapiński wskazał, że skoro Towarzystwo Kredytowe wydatkuje na gratyfikacje i inne cele setki tys. złotych, to może także w momencie tak ważnym, jak obecny, przekazać na cele armii polskiej większe sumy, a nie rzucić jakąś skromną sumkę. Po gorącej dyskusji i po prostu prośbach p. Sapińskiego uchwalono 100 tys. zł na FON i 100 tys. zł na subskrypcję pożyczki lotniczej.

P. Sapiński wysunął także sprawę wyasygnowania 50 tys. zł na ścigacz woj. łódzkiego. Wniosek ten jednak nie został uwzględniony. Obradom przewodniczył p. Neugebauer. (sp)

„Wolność” życia polskiego w Niemczech

(pol) Zorganizowane społeczeństwo niemieckie, przy udziale półoficjalnych organizacji partyjnych, przeciwstawia się systematycznie wszelkim próbom organizowania życia kulturalno-gospodarczego Polaków na Śląsku Opolskim, jak również i na innych terenach, zamieszkałych przez ludność polską. Wytrwałość i systematyczna praca ludności polskiej doprowadzały jednak w wielu wypadkach do pozytywnych wyników, czy to przez zorganizowanie placówek pracy kulturalnej, jak świetlic, czy spółdzielni lub biur powiatowych Związku Polaków. W wypadkach tych czynniki niemieckie nie mogą

na drodze legalnej zahamować rozwoju życia polskiego, starały się przeszkadzać organizacjom polskim w ich pracy, czy to przez zmuszanie pracowników do wyjazdu, bądź też grożąc właścicielom lokali szykanami gospodarczymi, politycznymi, a nawet pobiciem i napaściami itp.

Ponieważ zarządzenia te nie dawały dostatecznych rezultatów i praca placówek polskich rozwijała się pomysłnie, czynniki niemieckie chwyciły się środków ostatecznych. Tak np. w Wołczynie pow. Kluczborski pracownikom organizacji polskich wytoczono proces o rzekome nielegalne otwarcie składu „Rolnika”. Wbrew

rzeczowym argumentom sąd niemiecki, opierając się na „nowoczesnej” doktrynie prawa niemieckiego i naciągając fakty, skazał organizatorów placówki na wysokie kary pieniężne i zarządził likwidację opieczętowanego już oddawaną składu „Rolnika”. W innym wypadku nie mogąc znaleźć żadnej podstawy prawnej, bezprawnie, w drodze zarządzenia policyjnego zamknięto sekretariat powiatowy Związku Polaków w Kluczborku, jakkolwiek Związek Polaków, jako organizacja ludności polskiej legalna i uznana przez władze, ma prawo zakładania biur i sekretariatów, a najwyższe czynniki niemieckie przy każdej okazji podkreślają, jakoby praca Związku Polaków w Niemczech nie była niczym krępowana.

W pewnym wypadku przed świetlicą polską władze niemieckie postawiły posterunek policyjny, który zatrzymuje przybywających do świetli-

cy, zapytuje o powód i cel przybycia oraz zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, wynikające z utrzymywania stosunków z organizacjami polskimi. Tak oto przedstawia się „wolność” życia polskiego w Niemczech.

Rokowania włosko-egipskie

(d) Rzym. (ATE). Poseł włoski w Kairze Mazzolini odbył konferencję z premierem egipskim Mahmud-paszą. Rozmowa dotyczyła oznaczenia granicy między egipskim Sudanem a Abisynią. Prace komisji delimitacyjnej rozpoczną się w maju. Według doniesień dzienników, poseł włoski miał złożyć uspokajające zapewnienia o zamiarach Włoch wobec Egiptu.

Przez oświatę do potęg!
Złóż ofiarę na „Dar Narodowy”.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

L. Jasiński

poleca w swoich składach prowadzonych od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja nr 10, tel. 168-56; w Łęczycy, ul. Poznańska nr 30, tel. 125

Nasiona rolne traw, drzew, warzyw i kwiatów
CEBULKI i kłaczki kwiatowe
NARZĘDZIA i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze
NAWOZY ogrodnicze i sztuczne (pomocnicze) dla celów ogrodniczych
PREPARATY i środki chemiczne owado i grzybobójcze
CENNIKI rozsyłamy bezpłatnie.

1. DOMY-PARCELE

30 000,—
wpłaca na dom, przejmie amortyzację, Spieszne oferty Oredownik Poznań zd 78 440

6. OZENKI

Trzydziestotrzyletni
gotówka 20 000 poślubi panią gotówką nieruchomości. Oferty Oredownik. Poznań zd 77 276

7. SPRZEDAŻE

Uwaga! Koła
ogumione, furgony zbudowane według najnowszej techniki.
Felgi
do nośności od 1-7 ton.
Platformy Magle
elektryczne, ręczne i domowe.
we wystawia na Targach Poznańskich w pawilonie nr 9 i na otwartym terenie P-a M. Jankowski Poznań Staroleka, telefon 19-47, dg 1933-4

Jarocinie
dwa domy blisko rynku 9 500.—
Otreba Jarocin, Kilińskiego 2, zd 76 865

Drogeria
dobrze prosperująca okazynie, powód przejęcia apteki. Oferty Oredownik. Poznań zd 78 432

Restaurację
dobrze zaprowadzoną, salka mieszkanie sprzedam. Oferty Oredownik Poznań zd 78 400

Skład
odpadków wyrobów bekonowych bez konkurencji okazynie sprzedam, Kłoc, Gniezno, Lecha, N 9396

Zakład
fryzjerski z mieszkaniem na sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań zd 78 471

Kolonialkę
dobra solidne urządzenie, ładne mieszkanie sprzedam tanio. Wiadomość Oredownik, Poznań N 10 747

Auto - Rozbiórka
nowo założona firma poleca używane części samochodowe, podwozia, komie ogumione, proste osie, opony, detki, ceny konkurencyjne. Poznań, Dąbrowskiego 83/85, telefon 88-16, zd 78 652

Kolonialka
dobrej okolicy, 8 ubikacji, bilard, mały ogród owocowy, objęcie 2 000 od zaraz. Informacje: Krzyżaniak, Wronek — Zamość, zd 78 622

10. MAJĄTKI

70 mórg
wzorowe z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, blisko Poznania sprzedam. Chełmiński, Chłudowo, zd 78 905

18. DZIERŻAWY

Majątek
350 morgowy wydzierżaw, objęcie ugodowo, Kłoc, Gniezno, Lecha 4, N 9387

Knorrydz
3 minutowe
delikatne drobne płatki owsiane

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 30 kwietnia.
7.15 pieśń „Ave Maria”; — 7.20 muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej; — 8.00 dziennik poranny; 8.15 audycja dla wsi; 9.15 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża ks. ks. misjonarzy w Warszawie; — Po nabożeństwie muzyka (płyty); 10.50 koncert orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Antoniego Szalkowskiego. Transmisja z terenów Międzynarodowych Targów w Poznaniu; 11.20 transmisja z otwarcia XVI Międzynarodowych Targów w Poznaniu (zdjęcie dźwiękowe); 11.45 przegląd czasopism; 11.57 sygnał czasu; 12.03 poranek symfoniczny w wykonaniu krakowskiej orkiestry symfonicznej; 13.00 wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 przegląd kulturalny; 13.15 muzyka obiadowa (z Wilna); — 14.40 „Wszystkiego po trochu”; — audycja dla dzieci; — 15.00 audycja dla wsi; 16.30 repertaż dźwiękowy z rewii lotnictwa w Warszawie; — 16.50 „Pieśń o skrzydłach”; — montaż poetycko-muzyczny; — 17.30 podwieczorek przy mikrofonie. Transm. z sali hotelu „Bristol”. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R., Barbara Kostrzewska (sopran), kwartet wokalny „Te 4”, Mieczysław Fogg (tenor) i Wilhelm Korabiowski. W przerwie ok. godz. 18.25 chwila Biera Studiów; 19.30 tr. fragmentów dorocznego biegu „Raszyn — Warszawa”; — 20.00 marsze wojskowe (płyty); — 20.15 audycja informacyjna: Zbiornik wiadomości sportowe; 21.20 muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej; 21.50 „Pani słyszała, pani Klimkowa?”; — oprac. Zbign. Lipczyńskiego i Jerzego Tępy (z Katowic); 22.30 d. c. muzyki tanecznej (ze Lwowa); 23.00 ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — 8.45 muzyka poranna

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Dziewczyna

uczciwa, młoda, zdrowa, czysta szuka jakiegokolwiek pracy (bez prania i gotowania). Łaskawe oferty: Pelagia Matuszczakówna, Bojanowo, pow. rawicki, ul. Drzymały 45, zd 78 167

Gospoia

starsza, uczciwa, czysta, inteligentna, poszukuje posady u samotnych osób, za małym wynagrodzeniem. Oferty Oredownik, Poznań zd 78 394

b) Inni

Cukiernik

samodzielny szuka posady także obsługa miejscowości obcojętnej. — Oferty Kurier Poznański zdg 78 405-6

Panna

szuka posady do bufetu lub obsługi gości w jadalni. Oferty Kurier Poznański zdg 76 962

Dzieci w wieku szkolnym zużywają dużo sił na zabawy i bieganie. Jest to okres, kiedy specjalnie dbać należy o rozumne odżywianie dziecka. Słusznie też postępuje matka, która w tym okresie odżywia dziecko tak wartościowym pokarmem jakim jest

Knorrydz

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

(płyty); 9.10 program na jutro; — 13.05 przegląd teatralny — w opracowaniu Eugeniusza Januszkiewicza; 14.40 fragmenty z oper (płyty); 19.30 muzyka (płyty); — 20.10 wiadomości sportowe z Pomorza.
Katowice — 6.15 audycje poranne; — 7.10 pogadanka Jana Wierzbówki; 8.45 „Zadania nowoczesnej rzeźni”; — pogadanka; — 8.55 muzyka ludowa (płyty); 9.05 „Jak żyją górniczy angielscy”; — repertaż; 13.05 „Literackie wiano ziemi żałobniczej”; — szkic literacki Jana Bielatowicza; — 14.40 „Co słychać na Śląsku?”; 14.50 „Popołudnie śląskiego rolnika”; — audycja słowno-muzyczna; 19.30 „Co niedziela u Karlika brzmi pioseneczka, gro muzyka”; — 20.10 wiadomości sportowe.
Kraków — 8.45 pogadanka dla rolników; 8.55 muzyka (płyty); — 9.05 „Rozmowa z rolnikami”; — 13.05 „Helena Modrzejewska — w 30-lecie śmierci”, w oprac. Krystyny Grzybowskiej; 14.40 w domu i w Polsce, Marii Kuncewiczowej; 14.55 tańce polskie i piosenki (płyty); 15.20 gawęda: „Siły pod ziemią” Melchiora Wańkiewicza — w opracowaniu Ireny Osuchowskiej; 19.30 ulubione melodie operowe (płyty); — 20.10 lokalne wiadomości sportowe.
Łódź — 8.45 z Warszawy; 9.05 płyty; 9.10 odczytanie programu; 13.05 „Zaby budza się ze snu”; — pogadanka; 15.00 „Witaj, Majowa Jutrzenko”; — audycja słowno-muzyczna; 19.30 chór męski tow. „Lutnia” z Pabianic pod dyr. Bernarda Debiha; 20.00 „Złoty krzyż nad zieloną puszcza”; — felieton; 20.10 wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.10 Wiedeń. Pieśni Dworzaka. 15.30 Koenigsw. Muz. szwedzka. 16.00 Florencia. „Donata” op. Scudarięgo. — Królewiec, Lipsk,

Koenigsw. Muzyka rozrywkowa.

17.15 Rzym. Muzyka rozrywkowa. Mediolan. Koncert symf. — 17.25 Kolonia. Koncert na skrzypce i ork. 18.00 Berlin. Muzyka włoska i węgierska (w wyk. włoskiej wojskowej ork. detej). Lubiana. Koncert wokalny instr. 18.30 Koenigswusterhausen. Koncert sol. i ork. (skrz., saksofon, klarnet i fojr.). — 19.15 Ryga. „Piólek z Montmartru” opt. Kalmana. 19.20 Koenigsw. Fantazja indyjska na fort. i ork. Busoniego. 19.30 Kolonia. Uwertura myśliwska Kuenele i Czajkowskiego „Jezioro labedzie”. — 20.00 Monte Ceneri. Koncert wieczorny z udz. Raula Koczalskiego, R. Romania. „Samson i Dalila” orat. Haendla. 20.10 Frankfurt. — Koncert Paryskiej Orkiestry Narodowej. 20.15 Sztutgart. Wiazanka melodyj Lehara, z okazji 69 rocznicy urodzin kompozytora (ork. i sol.). Saarbruecken. „Tosca” Pucciniego. Monachium. „Cyganka” Pucciniego. 20.30 Hamburg. Koncert Wagnerowski z udz. sol. (sopr. i tenor). R. Paris. Koncert symf. 20.55 Sofia. Melodie operetkowe. — 21.00 Rzym. Koncert solistów (skrz. i fort.). — Hilversum II. Koncert symf. z udz. ork. i sol. Budapeszt. Koncert ork. operowej z udz. Beli Bartoka (fort.). 21.25 Sztokholm. „Symfonia Nr 1 b-dur” Schumanna. 22.00 Rzym. Melodie operetkowe. R. Paris. Koncert symf. — Sofia. Muzyka lekka. 22.10 Hilversum I. Koncert kameralny. — 22.25 R. Romania. Muzyka lekka z płyt. 22.30 Frankfurt i Monachium. Muzyka rozrywkowa i lekka. Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.00 Bruksela fl. Muzyka symfoniczna z płyt. Bruksela fr. Koncert z płyt. Koenigsw. Z Frankfurtu (muzyka lekka). R. Paris. Muzyka rozrywkowa. 23.30 Luksemburg. Koncert żywych. 24.00 Kolonia. Muzyka majowa. Monachium i Saarbruecken oraz Hamburg. Koncert nocny. Sztutgart. Utwory symfoniczne.

HOMOSAN
PEŁNOWARTOŚCIOWA odżywka dla dzieci niemowląt

R. Barcikowski S. A. Poznań

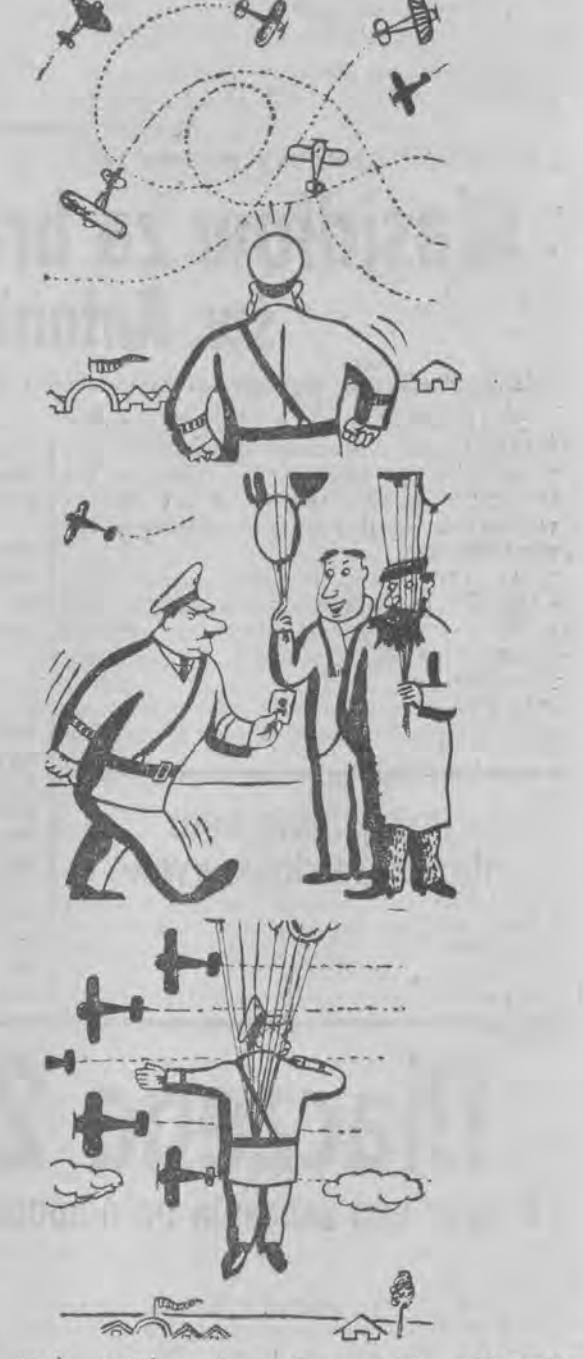
27. WOLNE MIEJSCA

Młody czeladnik piekarski
potrzebny. Podać warunki. Spieszne zgłoszenia: „Piekarnia Wielkopolska”, Rzeszów, ul. Sokolska 11, zd 78 621

Poszukuje pomocników szwajcarskich zaraz, pensja 30.— z miesiecznie Chrastek Dusina, p. Gostyni. N 10 733

Fryzjerka
dobra siła przy wolnym utrzymaniu potrzebna, Gdynia. Leśna N 9314

Humor zagraniczny



Gdy pasja regulowania ruchu wejdzie policjantowi w krew. (M) („Il Settebello”, Mediolan).

Ogłoszenia 1-linowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-linowej) a) przy końcu części redakcyjnej 20 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-linowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą i góry.

Prenumerata w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 8,00 zł do 8,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcina 70. Telefony: 40-72, 14-76, 23-07, 44-51, 25-24, 25-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta Salko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie wraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 95.

W naszej szkole wielkie święto.
Przemówienia, deklaracje.
Miesto w barwnych dekoracjach...
Wśród zła i szalandarów.
Spółd wszystkich koleżanek
Będzie dziś Halinka pierwsza
Co wypowie przed swą klasą
Pięknie wyuczony wierszyk

Witaj nam...
Witaj wiosniany.
Witaj rozdawniony.
Niechaj nam zabrzmią
ponad światem całym
rozkołysane tryumfalnie,
dzwony.

Witaj radośny dniu Trzeciego Maja!
Witaj nam...
Witaj wiosniany.
Witaj rozdawniony.
Niechaj nam zabrzmią
ponad światem całym
rozkołysane tryumfalnie,
dzwony.

TRZECIEGO MAJAJ

WITAJ MIŁOŚCIOWA JUŻENKOL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PDRZYACIEL

MOJ

Pod redakcją WIKI CZESIA
Rok IV Nr 17

nych krain rosyjskich za pracę dla Polski.

W młodym serduszkach chłopca budziło się wtedy gorące pragnienie zrobienia też czegoś dobrego dla kochanej ojczyzny. — A żeby tak porozumieć się z kolegami i nie chcieć mówić modlitwy po rosyjsku i uczyć się polskiego języka po rosyjsku — myśli chłopiec.

Okazja ku temu nadarzyła się wkrótce. Nauczyciel polskiego zachorował niespodziewanie



i chłopcy zostali na pewien czas sami w klasie.

— Koledzy — przemówił Janek uroczystym głosem, — nie będziemy mówić modlitwy po rosyjsku i nie będziemy uczyć się polskiego po rosyjsku.

W klasie zaległa cisza.

— Ma rację, — odezwały się tu i owdzie nieśmiało głosy:

— Tak, ma rację, ale nas wyleją ze szkoły — odpowiedział na to rozważny Józio, o którym wszyscy wiedzieli, że jest biedny, uczy się na koszt szkoły i boi się bardzo złej noty z sprawowania.

— Jeżeli wszyscy zażądamy, jak jeden, to całej klasy chyba nie wyleją, — zaprzeczył Janek.

Ojcowie nasi ciebicie chwaliłi
I byłeś ciał nich „Serdeczna Matka”;
Czuwał nań dzieci swoich gromadką
I myś swą utnoś w łobie złożył —
tronu.
Udziel nam światłai daj prawdy
Słowo!
Spuść mądrość bożą z wyzn
Syonu.

Bogarodzico, Polski Królowski
Spójrz na twe dzieci z rajskego
tronu.

Udziel nam światłai daj prawdy
Słowo!
Spuść mądrość bożą z wyzn
Syonu.

Ojcowie nasi ciebicie chwaliłi
I byłeś ciał nich „Serdeczna Matka”;
Czuwał nań dzieci swoich gromadką
I myś swą utnoś w łobie złożył —
tronu.
Udziel nam światłai daj prawdy
Słowo!
Spuść mądrość bożą z wyzn
Syonu.

BOGARODZICOL

WITAJ MIŁOŚCIOWA JUŻENKOL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PDRZYACIEL

MOJ

Pod redakcją WIKI CZESIA
Rok IV Nr 17

W tej chwili wszedł do klasy wychowawca Rosjanin. — Pan nauczyciel chory, lekcji nie będzie i pójdziecie wcześniej do domu. Dyżurny mów modlitwę, — zwrócił się do Janka.

Janek, blady z wrażenia, rozpoczął drżącym głosem — zamiast zwykłej modlitwy: Ojciec nasz, Któryś jest w niebiesiach... — Co to takiego! — wrzasnął groźnie wychowawca.

— Nie będziemy się modlić po rosyjsku, — odpowiedzieli chórem chłopcy.

— Co to za bunt, kto was nabuntował? Mów! — krzyknął wychowawca, wskazując palcem Józia.

Józio wystraszony i czerwony jak burak, zaczął tłumaczyć się niezręcznie. — To nie ja, panie profesorze, to Janek pierwszy... i uciął, zalewając się łzami.



Chłopcy zaczęli wołać: — To nie Janek, to my wszyscy! — ale wychowawca schwytał Janka za rękę. — Do dyrektora, „buntowszczyk” (buntujący) — powtarzał, ciągnąc biedaka na korytarz.

— Żegnajcie, koledzy zawołał Janek po polsku, opuszczając klasę, — wytrwajcie!

— Bądź spokojny, — odpowiedzieli zgodnie chłopcy.

— Zdrajca, zdrajca, nikt mu ręki nie poda! — padały głosy w stronę płaczącego Józia.

— Ja nie chcę, tłumaczył się, szlochając Józio.

Nazajutrz matka Józia została zawezwana do dyrektora, który oświadczył surowo, że Janek został wydalony z gimnazjum za podburzanie kolegów do nieposłuszeństwa wobec władzy szkolnej.

Matka wróciła do domu bardzo zmartwiona i tylko brat, Władek, widząc strapioną miłą chłopca, któremu żal było matki i nauki, podał mu rękę, mówiąc: — Jakoś się zaradzi, zresztą już wszyscy o tym myślą: ktoś pierwszy musiał zacząć:

Wiesć o zajściu w drugiej klasie i o wydaleniu Janka lotem błyskawicy rozniosła się po całym gimnazjum. Widać było ogromne wzburzenie między uczniami. Wszędzie na pauzach zbierały się gromadki uczni, rozmawiających z powagą i milknących przy zbliżeniu się któregoś z profesorów. I co dziwniejsze, że uczniowie starszych klas rozmawiali z pierwszakami, co się dotąd nigdy nie praktykowało.

Dyrektor wydał rozporządzenie, że nie wolno zatrzymywać się na korytarzach i rozmawiać po cichu. Nazajutrz po ogłoszeniu tego rozporządzenia, uczniowie wszystkich klas, od 8 aż do pierwszej, nie chcieli modlić się przed lekcjami po rosyjsku, opuścili klasy i poszli do domu.

To samo stało się w innych szkołach. Dziewczynki i chłop-

Polkne wtedy bez litości, —
o, do straszny jestem w złości!
Macocha:
O córuchny, nieście zwawo
coś smacznego tu dla smokal!
Smok:
Co? Dla kogo?... A to kwokal!
to bezczelność niesłychana!
Mówi się dla „jasnie pana”...
Różia:
Juz lecimy! Juz pędzimy!
Ile tylko w nogach sily!
Fruzia:
Na co nam też, siostrzo przyszło?
oto obowięzek mily!..
Różia:
Trzeba odziać się fartuchem.
Fruzia:
I wziąć się do pracy duchem!
Różia:
Moje loczki!
Różia:
Moje loczki!
Fruzia:
Moje loczki!
Różia:
Piekne strojel..
Fruzia:
Ręce moje!
Różia:
Jakaz ciężka moja miskal!
Fruzia:
Mnie tuszcz prosto w oczy
pryskal..
Różia:
Mnie się puder sypie z twarzy.

Teraz z tego garnka zaczęł... smaczne..
Hm... hm... dobre..
Hm... nieczogo... smaczne,
Podjadem se doskonałel
Teraz sobie dla ochody
czemś zapiję..
Macocha:
..szkiankę wody?
Smok:
Ha, ha! wody? beczkę piva
! to wszystko, zwinnie, żywo!
Córki:
Zaraz paniel
(Dokohczeni następi)

cy ze wszystkich szkół i klas w Warszawie, przerwali naukę i, zażądali modlitwy i nauki polskiego języka po polsku. Rozpoczął się tak zwany — strajk szkolny — i młodzież polska zwyciężyła.

Wkrótce po tych wypadkach, Władek, brat Janka, zarabiający korepetycjami i pomagający matce, został zabrany na wojnę. Musiał zostawić matkę i małego brata i w dalekim kraju azjatyckim walczyć z Japończykami nie za Polskę lecz dla sprawy Rosjan. Janek postanowił pracować zamiast Władka i został sprzedawcą gazet.

— Ku-ry-je-rek Warszawskil — wołał przeciągle Janek, przebiegając ulice Warszawy. Ludzie kupowali, bo każdy był spragniony wiadomości z dalekiego wschodu, bo przecież Polaków tam było wielu w rosyjskim wojsku. Janek z bijącym sercem oczekiwał wiadomości z placu boju, a każdy list od brata czytał z mamą ze łzami, prosząc Boga o rychły powrót Władka.

Kiedy list przyszedł, Janek był w świetnym humorze i, sprzedając „Kurier”, pozwalał sobie na żarty. Przebiegając ko-





33) Zadrzała, spojrzawszy z lękiem na milczącą Tamary, przycisnęła do policzka jej rękę i powiedziała, bliska płaczu: — Tamaro i znów tak bardzo chciałabym zostać z tobą, a nie mogę.

Tamara objęła ją mocno ramieniem i uśmiechnęła się nieżywym, podobnym do spojrzenia Czernowa uśmiechem.

— Ja wiem, Blanchefleur. Ale my wszyscy jesteśmy niewolnikami. Wszyscy jesteśmy spętani i bezsilni.

Przed małym, brzydkim domkiem o zamkniętych żaluzjach ucałowała Maniusię i powiedziała z troską:

— Wolę, abyś jutro nie przyszła, Blanchefleur. Gdyby Czernowa spotkało nieszczęście, mogłabyś zostać wmieszana w tę okropną historię. I oczywiście, kapitan Dupont nie przebaczyłby nigdy ani tobie, ani mnie i mógłby nas rozłączyć na zawsze.

SIOSTRA KAPITANA ZAPOWIADA SWĄ WIZYTE

— W życiu to chyba zawsze jest tak: albo nic się nie dzieje, albo dzieje się za dużo — rozmyślała Maniusia, oszłomiona katastrofalną nowiną, którą jej mąż zakomunikował.

Po wczorajszej scenie u Tamary, podobnej do rozdziału wstrząsającej i pełnej fantastycznych przygód powieści, ten bliski przyjazd siostry kapitana Dupont, którą Maniusia raz tylko widziała przed laty w Marsylii...

Starsza, utleniona i uróżowana dama raczyła podać tej małej cudzoziemskiej ex-maszynistce cztery sztywne, jak kolki palce. Na jednym z kółków świecił żółtawy, brzydki, ale za to duży brylant. Opasły mąż damy, który, fabrykując piwo w Madagaskarze, dorobił się milionów, pilnie studiował rachunek, który mu podał przestępujący z nogi na nogę, na pół żywy z upału i zmęczenia garson. „Co za skandal! Więc za tę małą butelczkę wody mineralnej liczyście sobie pięć franków?” — zagrmiał, aż się rozległo w całej sali restauracyjnej pełnej zapstrzonych przez muchy luster i ostrych wyzywów czosnku i potu.

Kapitan Dupont był wówczas zgaszony i kwaśny. Pamiętał listy siostry, którymi go bombardowała w Warszawie przed jego ślubem z Maniusią. „Nie rób szaleństwa i nie żęń się z tą polską stenotypistką. Będiesz przez całe życie żalował tego wprost zbrodniczego głupstwa. Renée, która ma dwieście tysięcy franków w posagu i odziedziczyła po wuju kamienicę w Lyonie, czeka na ciebie. Rzuć tę całą misję wojskową, wracaj do Francji i żeń się z Renée”.

„Ale on wziął na kiel i ożenił się nie z Renée, a raczej nie z jej posagiem i kamienicą w Lyonie, ale z tą młodziutką, biedną, jak mysz kościelna polską maszynistką. I Yvonne nigdy mu tego szaleństwa nie przebaczyła. Poza owym przypadkowym, parogodzinnym spotkaniem w Marsylii przestał dla niej istnieć. Nie pisała do niego latami i oto nagle, kiedy mąż jej przeniósł się do Algieru jako dyrektor browarów, chce zwiedzić Saharę i zobaczyć brata w Oranie.”

— Mój Boże, co za nieszczęście — wdychała Maniusia, rozpakowując z ordynansem drewnianą „cantine”, którą oficerowie biorą na ćwiczenia zamiast walizki. — Latami milczy i nagle, jak grom z jasnego nieba wysyła ten list, że przyjedzie. I trzeba będzie znów uściśnąć cztery z łaski podane kolki i udawać wniebowziętą i gościnną wobec kogoś, kto mną pogardza, dlatego, że nie miałam ani posagu, ani wyprawy i nadomiar złego jestem cudzoziemką...

„Ale przysięgła sobie uroczyście, że właśnie będzie czarująca i gościnna, jak rasowa Polka i bynajmniej nie onieśmielona ani swoją biedą, ani żółtym brylantem pani Toussaint, ani milionami jej męża. Niech zobaczą także, że ta „polska ex-maszynistka” nie rujnuje męża. Że mieszka w brzydkim domku z

Maniusia spojrzawszy na nią przez lzy i powiedziała posłusznie, wpatrzona w twarz Tamary, wychylając się, jak klejnot z białego puzdra — wnętrza oświetlonej limuzyny.

— Dobrze, Tamaro. Masz rację. Mogłoby być śledztwo, jeżeli ktoś widział Czernowa, wchodzącego do ciebie przed naszym powrotem z Kasby. Będzie mi strasznie ciężko, ale nie przyjdę. Dobranoc, Tamaro.

— Nie niepokój się o mnie, Blanchefleur. Dobranoc.

Za szkłem zatrzaśniętych drzwi zajaśniał błąd, posagowy profil, ciepły uśmiech, blask świecących złotem i miedzią włosów, spływających kędziorami na ciemne futro. I zanim „Lancja” zgięła za zakrętem ulicy, w tylnym oknie zamajaczył przyjazny gest ręki wykwintnej, jak rzeźba, nieustraszonej, jak ręka rycerza, miłosiernej, jak ręka świętej.

Maniusia rozejrzała się po źle oświetlonej, ponurej uliczce, podniosła oczy na głucho milczący, pusty dom i omal głoszno nie zapłakała.

ogródkiem wielkości chustki do nosa i nie ma nawet posługaczki. Może się jakoś dowiedzą, że za własne, zarobione pieniądze urządziła sobie możliwy pokój i miłą, wesolą jadalnię?

Przez całe popołudnie zagłuszała ciemny, dręczący niepokój o Tamary i lęk o Czernowa gorączkowym porządkowaniem mieszkania.

Parę arabskich tac i kilimów, kupionych niedawno okazjnie z własnych oszczędności, ozdobiły ponury, do wąskiego tunelu podobny przedpokój. Oświetlony dużą o kolorowych szklach lampą maurytańską, stał się wcale znosny. Z ulgą rozpakowała wielobarwny dywan, jaskrawe skórzane poduszki i bardzo piękny, biało-szkarłatny kilim z Timimur, który kapitan Dupont, (knięty nagłą rozrzutnością, kupił właśnie podczas manewrów od wędrownego arabskiego handlarza.

Wyszukała w kufrze czekające od lat na urządzenie salonu przetykane złotymi niemi portierami maurytańskie, rozłożyla na podłodze dywan, saharyjskim kilimem przykryła proste, żołnierskie łóżko i brzydki pokój kapitana Dupont zmienił się nie do poznania. Pęk anemonów w miedzianym wazonie i rzucone „z fantazją” na dywan jaskrawe poduszki skórzane nadały mu nawet pozory pewnej kokieterii.

— No, niech sobie teraz przyjeżdżają — machnęła ręką z rezygnacją i podszła do okna, za którym szybko gasł przeraźliwie niebieski afrykański dzień.

Zamknęła oczy i zobaczyła popielaty, kojący, jak polskie jesienne niebo gabinet Tamary. Zastukała palcami po szybie, jak po literkach kochanego remingtona: Tamaro, tak strasznie niepokoję się o ciebie... Tamaro, ocaliłaś mnie od rozpacz, ciemności i pustki, wypełniłaś moje nudne życie przedziwnym bogactwem twego życia, nakarmiłaś moje serce przedziwną dobrocią twego serca i oto nie dla ciebie uczynić nie mogę... I z daleka od ciebie jestem tak samotna, tak opuszczona, jak dawniej, kiedy ciebie nie było...

Gdzie znaleźć lekarstwo na to okropne, ssące, jak głód uczucie pustki? Czy jej zatrzymały się na zatkniętej za obrzązek Matki Boskiej Częstochowskiej zasuszonej gałązce choinki. Dostała ją w paczce „Gazety Warszawskiej” na Boże Narodzenie od Stasia Brzeskiego i zachowała, jak coś świętego. I nagle przypomniała sobie, że to za parę dni Wielkanoc, a ona jeszcze nie napisała do tego miłego, dobrego Stasia.

Poczuła wyraźnie zapach bzu, którego pęki jej tak często przynosił do biura i pomyślała, jaką pełną słodyczy pociechą jest dla niej jego przyjaźń i wierna o niej pamięć przez tyle lat rozłąki. I do późnego wieczoru pisała długie, serdeczne listy i zdawało jej się, że siedzi przy swoim remingtonie w biurze na Wareckiej i rozmawia z pochylonym nad nią, dobrym, trochę lekkomyślnym

chłopcem o ciemnych, łagodnych oczach i wesolym uśmiechu.

Kapitan Dupont skrzywił się na widok nowych tapet w jadalni, podobnej do oplecionej kwitnącymi różami altany.

Obudził się w nim atawizm Dupontów. Jadalnia musi być obowiązkowo ciemna i posępna, o ścianach w brunatne, żółte i zielone pasy, z ponurym i monumentalnym, jak karawan kredensem, wyplatanymi słomą krzeselkami i straszliwą, dzwoniącą szklanymi wisiorami lampą, zawieszoną nad stołem, „ozdobionym” sakramentalną patelnią z zakurzonymi owocami z wosku.

Spojrzał ironicznie na lśniące, pali-sandrem urządzenie, pomarańczowy abażur, żółte, muślinowe firanki i skrzywił się po raz drugi. To nie była żadna jadalnia, ale coś w rodzaju damskiego buduaru.

— Jaskrawe — zaopiniował, zasiadając do kolacji.

— Wesole — krótko, ale ze zwykłym uśmiechem odpowiedziała Maniusia. — Jestem strasznie dumna, że udało mi się tak tanio kupić te ładne meble.

Kapitan Dupont dyplomatycznie przemilczał kwestię kupna mebli przez żonę, udając, że ich w ogóle nie widzi. Postanowił sobie, że kiedy tylko awans jego będzie zapewniony, zabroni bezwzględnie Maniusi nie tylko pisanie na maszynie, ale nawet bywania u „tej Rosjanki”. Wynajmie większe mieszkanie i trzeba będzie nareszcie złożyć wizyty, przyjmować, pokazywać się na balach w kasynie oficerskiej i powoli przygotować się — na razie towarzysko — do roli dowódcy batalionu.

ZAMORDOWANIE CZERNOWA

Nazajutrz kapitan Dupont, który dla pośpiechu pijał kawę w swoim pokoju, przechodząc koło jadalni, aby wziąć tusz, usłyszał cichy, pełen przerażenia krzyk Maniusi.

— Znów czyta rubrykę „Dzieci-męczennicy” — pomyślał gniewnie.

Tyle razy widział Maniusię zaplakującą się nad straszliwym losem francuskich *enfants-martyrs*, „dzieci męczenników”, że zobojeźniał na manifestacje jej słowiańskiej, przesadnej, zdaniem kapitana Dupont, uczuciowości.

Maniusia ostrożnie zamknęła drzwi od jadalni i czytała ze zbiełałą twarzą notatkę z tytułem wydrukowanym grubymi czcionkami: „Tajemnicze morderstwo sowieckiego delegata”.

Zanurzyła palce we włosach i z cichym płaczem upadła twarzą na stół. Już wszystko wiedziała, wszystko rozumiała.

— To Czernow... Czernow... To Czernow, Tamaro, który nie chciał dać się tobie ocalić — powiedziała głośno i przerażona, bo zdawało jej się, że krzyknęła.

Zamordowano go śpiącego w nocy, w hotelowym pokoju. Portier nie widział nikogo obcego, toby wychodził z hotelu, a więc morderstwo popełnili prawdopodobnie dwaj mówiaczy po rosyjsku mężczyźni, którzy spędzili w hotelu tylko jedną noc. I zanim służba odkryła zbrodnię, odpłynęli o świcie hiszpańskim okrętem do Barcelony. W ubranii zamordowanego policja znalazła dwa sowieckie paszporty. Jeden z nich, prawdopodobnie sfałszowany, został wystawiony w Paryżu dla inżyniera Afanasiewa, a drugi, zdaje się, prawdziwy był datowany przed rokiem w Moskwie na nazwisko Aleksego Czernowa delegata sowieckiego.

Maniusia starannie złożyła gazetę i spojrzawszy błędnie przez okno na oślepiającą poranek. Miała w mózgu tę białą, przeraźliwą pustkę, której tak bała się pod śmierć dziecka. Stała bezmyślnie pod zamkniętymi drzwiami, oparta o nie całym ciałem, z rękami instynktownie przyciśniętymi do ust, aby nie krzyknąć.

Widziała Tamary, jej zakrzepły, jak maska profil, odbity w palającym świetle różowych lamp zwierciadło. „Zamęczą mi żonę i dziecko jeżeli im się wymknę.” Twarz Tamary gasła, stawała się szara, jakby posypana popiołem.

Kiedy podzielił się z Maniusią tymi projektami, spojrzawszy na niego przelotnie i milczała.

— Czy słyszałaś? — zapytał z irytacją.

— Słyszałam. Będzie, jak zechcesz — odpowiedziała spokojnie.

I znów poczuła w sercu lodowate zimno, bijące od wyraźnie nieprzyjaznej twarzy męża, i od tej perspektywy „bywania” i „przyjmowania”, która ją wprost przerażała.

Popatrzył na nią obco, mruknął *bonne nuit* (dobranoc) i zmęczony kilkudniowymi, od świtu do późnego wieczoru trwającymi manewrami, poszedł ciężko do swego pokoju.

Długo stała przy stole ze spuszczoną głową, z bezradnie wzdłuż bioder opadłymi rękami. Na nic pęki żółtych róż, kwitnące na jasnych wesolych ścianach i ta cała dyskretna elegancja zacisznego pokoju, którą tak się cieszyła... Serce ścisnęło się znajomym głuchym bólem.

— Więc tak będzie zawsze? Jak wczoraj i jak dzisiaj — zawsze? — zapytała się z trwogą.

Zgasła lampę i podeszła do okna. Na ciemnoszafirowym niebie paliły się olbrzymie afrykańskie gwiazdy, srebrne obłoki prześwieślał blask księżycy. Pomyślała z radością, w której odtajało jej skostniałe serce, że to wszystko, co przeżywa w tym nieswoim i niekochanym domu, to nie. Jest przecież na świecie Polska, Warszawa. Niedługo tam zakwitną w ogrodach bzy, czerechy, akacje. I może Staś Brzeski, jak zwykle pośle na Wielkanoc w paczce „Gazety Warszawskiej” popielatę pachnącą wiosną bazie. I jest tak blisko. Tamara...

„Dziękuję, księżno. Naprawdę nie stanie mi się nic złego”.

Maniusią wstrząsnął dreszcz zgrozy. Zobaczyła żywą jeszcze głową Czernowa, nisko pochyloną przed Tamary w chwili kiedy się z nią żegnał.

— Marie! — zawołał niecierpliwie tuż pod drzwiami kapitan Dupont.

Zadrzała i przeszło ją uczucie ostre i palące, podobne do nienawiści. Ten zirytowany męski głos wdierał się, jak brytalny intruz w jej świat cudowny, tragiczny i zbroczony świętą krwią. W świat bohaterstwa i poświęcenia, męczeństwa i miłosierdzia, płomienny, świetlany i wspaniały. I to przelotne ostre i palące uczucie, podobne do nienawiści dodało jej sił. Wyszła do przedpokoju i spokojnie wysłuchiwała polecenia wydanego jak służącej:

— Marie, obiad dziś musi być o pół godziny wcześniej. O drugiej mam w kasynie oficerskim konferencję, na którą pod żadnym warunkiem nie mogę się spóźnić.

Skinęła głową, nie mogąc ze zdławionej krani wydobyć głosu i kiedy z ogródka doszedł hałas zatrzaśniętej bramy, Maniusia narzuciła płaszcz na poranne kimono i pobiegła do pobliskiej apteki, gdzie był telefon.

Czekała długo, ledwie mogąc utrzymać słuchawkę w trzęsącej się ręce. I kiedy nareszcie usłyszała głos Tamary, wszystkie przygotowane słowa rozwiły się, jak dym. Przymknęła oczy i wyszeptwała:

— Tamaro... Wiem, Tamaro —

— Ach, to ty, Blanchefleur? Dobrze jest słyszeć twój głos, kiedy życie wydaje się czarną, okropną nocą — padły słowa bez dźwięku, z trudnością wymawiane wargami napewno bez kropli krwi. — Oczywiście, przyjdę nie możesz i nie wiem, kiedy cię zobaczę. Ale napiszę, zawiadamie. A teraz mów mi o sobie, Blanchefleur.

Mówiła beładnie rozdygotanymi ustami, mówiła byle co, o swoim liście do Stasia Brzeskiego, o baziach, o przyjeździe siostry męża za parę dni, w samą Wielkanoc.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIMO ZAKAZU MODŁÓW I PIEŚNI POLSKICH

Wstrząsającym akordem zabrzmiała pieśń „Serdeczna Matko”

nad grobem przywódcy ludu polskiego w Niemczech śp. ks. prob. Domańskiego

Ostatnia droga śp. ks. Domańskiego do ziemi ojczystej z Berlina, gdzie życie swoje zakończył, i gdzie w katedrze św. Jadwigi żegnano go jako hetmana — wiodła setkami kilometrów do umiłowanego Zakrzewa, w którym spędził ostatnich 37 lat swego życia.

Przodem wzięto trumnę, nakrytą szandarem Rodła, za nią dwa auta z wieńcami, dalej liczne samochody i dwanaście przepelnionych autobusów w orszaku 3-kilometrowym wiozły Polaków ze wszystkich ziem Rzeszy, przybyłych ze sztabami.

Na granicy rejencji poczdamskiej i slubickiej, gdzie zaczyna się 200-metrowy pas graniczny, żegnał — samotnie stojąc — po raz ostatni swego ukochanego ks. Prezesa i towarzysza walki, wiceprezes dzielnicy śląskiej Arka Bożek, któremu w styczniu r. odebrano prawo przebywania na ziemiach swych ojców, i któremu również władze niemieckie zakazały jednodniowego wyjazdu na pogrzeb do Zakrzewa. Stał na drodze samotny z odkrytą głową, nieruchomy, milczący, i tylko lzy gorące spływające po twarzy krzyczały o bólu żalobą udrczonego serca.

Kiedy po kilku godzinach pochód żalobny zbliżył się do Ziemi Złotowskiej, ludność polska gromadząc się przy drogach, hołd składała wracającemu w trumnie „Proboszczowi Polaków w Niemczech”.

W Zakrzewie u wejścia do wsi tysiące rodaków z całego Pogranicza oczekiwało konduktu żalobnego, który nadszedł około godz. 19. Rozkołysały się dzwony żalobne: trumnę poniesio-

no na barkach wieśniaków do kościoła zakrzewskiego. Deszcz kwiatów z rąk dziatwy. Nad trumną wznosił się wielobarwny baldachim z pochyłych sztandarów organizacji polskich. Za trumną niezliczony tłum rozsłochany.

Trumna spoczęła u stóp ołtarza Noc zapadła. Tłumy wiernych nie opuszczają kościoła. Pozostają tu przez całą noc. W modlitwie trwają, słowami modłów przemawiają do umiłowanego Wodza, by duch Jego nie opuszczał ich i nadal im patronował.

*

Rano o godz. 9 rozpoczęły się ostatnie uroczystości żalobne: wigilie, msza św. żałobna, absolucje i — najbliżsi współpracownicy Zmarłego wzięli trumnę na barki i wynieśli na cmentarz. Kondukt, na czele kilkudziesięciu duchowieństwa, prowadził ks. biskup-sufrağan Dominik z Pelplina. Znowu szloch tysięcy tłumy i bicie dzwonów żalobnych. Śpiew polski zakazany. I przemówienia polskie nad grobem zakazane.

Prowadzący kondukt ks. biskup Dominik wobec tego w krótkim przemówieniu pożegnał Zmarłego jako kolega z lat szkolnych i seminarialnych i jako przyjaciela serdecznego, kończąc słowami: „Nie trzeba Wam mówić, czym

Na zdjęciach (od lewej ku prawej): Tłumy wiernych w katedrze św. Jadwigi w Berlinie w czasie żalobnego nabożeństwa. — Trumna przykryta

On był dla was. Karmił was chlebem żywym i Jego to zasługa, że w wiosce waszej na długo przed wprowadzeniem codziennej Komunii św., wyście już korzystali z chleba żywego dzięki waszemu Pasterzowi”. — Zakończył swe przemówienie modlitwą za Zmarłego przy wtórze wszystkich uczestników.

Następnie wyrwa się z piersi tysięcy potężna pieśń „Serdeczna Matko”. Protestuje ks. prał. Harz, Niemiec, protestuje i ks. dziekan Schoenke z Krajenki. W swoisty sposób protestuje także wikariusz zakrzewski ks. Mehrsmann, który z rozmachem nieopanowanym opuszcza cmentarz, zdejmując komżę i powraca po chwili tylko w sutannie, znacznie zaczerwieniony ze wzburzenia, ze złymi błyskami w oczach.

Zaledwie przebrzmiały ostatnie słowa pieśni, ks. dziekan Schoenke na wyrażenie wezwania ks. prał. Harza słowami: „Jetzt deutsch!” — wygłosił przemowę po niemiecku, kończąc ją niemiecką modlitwą za zmarłych, powtarzaną jedynie przez kilku księży niemieckich. Była to wyraźna prowokacja, na którą tysiące uczestników żalobnych odpowiedziało grobowym milczeniem.

Księża niemieccy opuścili cmentarz; wtedy kuzyn Zmarłego, ks. poseł Hof-

man zabrał głos w imieniu stroskanej rodziny dziękując wszystkim, którzy z całej Rzeszy i z Polski przybyli tu, by złożyć hołd Cieniom najserdeczniejszego patrona ludu polskiego.

Wreszcie stanął nad otwartą mogiłą wiceprezes Związku Polaków dr Jan Kaczmarek:

Następnie dyrektor Świat. Związku Pol. z Zagranicy udekorował trumnę złotym wawrzynem PAL, jedynym odznaczeniem, jakim wolno było nagrodzić trud pracy wielkiego działacza polskiego.

Pochyliły się sztandary nad świeżą mogiłą w ostatnim hołdzie, skończyły się uroczystości pogrzebowe, a lud trwał przy grobie, modląc się i śpiewając do późnego popołudnia.

Był to pogrzeb prawdziwie hetmański.

Władze niemieckie ustosunkowały się do pogrzebu działacza polskiego zupełnie nie kurtuazyjnie, a nawet nieprzyjaźnie.

Warto zaznaczyć, że chórowi polskich gimnazjastów kwidzińskich zakazano udziału w obrzędzie żalobnym, jak również zabroniono udziału działawie polskiej w pogrzebie.

Dodajmy nadto, że na dzień pogrzebu zmobilizowano do Zakrzewa liczne oddziały policji z całego powiatu i — jak powiadają znawcy — około 30 agentów „Gestapo”.

Jak na „Herrenvolk” coś nadto dużo „środków ostrożności”. A może to coś więcej? Czy nie przypadkiem objawy tej wrodzonej nienawiści do żywiołu polskiego i trochę też lęku przed tym żywiołem?

sztabem z go-dlem rodła. — Stoją przed trumną siostra i brat śp. Księża Patrona oraz przedstawiciele ludu polskiego w Niemczech



NASZA NOWELKA

List z Italii

(Dokończenie).

Przed lokalem Stefa stanęła niezdecydowana. Zawsze opanowana, czuła się jednak dziwnie nieswojo i miała wielką ochotę zawrócić. Powstrzymało ją jednak błagalne spojrzenie Dwidzi, spojrzenie, które wyrażało obawę i dzieciinną ciekawość, co z tej nowej przygody wyniknie.

Przesuwały się między stolikami, rozglądając się na wszystkie strony.

— Hallo! Panno Dwidziu!

Obok zafrasowanych panienek stał młody człowiek i uśmiechał się sympatycznie.

— To pan? — niemądrze bąknęła Dwidzia.

— Tak, to ja!

— A to... to jest Stefa... to znaczy moja przyjaciółka...

— Bardzo mi miło poznać panią, panno Stefo.

Chłodne palce lekko drżały, gdy podawała mu dłoń.

— Nie myślałam, że pan jest taki wysoki — nieśmiało mówiła Dwidzia, siadając. Wzrok jej opłynął wysoką, barczystą postacią młodego człowieka, ubranego w dobrze skrojony garnitur.

Błyszczące, roześmiane żrniece, zatrzymały się na twarzy mówiącej.

— Przykro mi, że sprawiam pani zawód swoim wyglądem.

— Ależ nie, nie to chciałam powiedzieć... Dwidzia zaczynała się zmieszana. To jej się jeszcze nigdy nie zdarzyło.

— Czy i pani jest mną rozczarowana? — przekornie spojrzał na Stefa.

— Nie — szczerze odparła zagadnięta.

— Tak mniej więcej sobie pana wyobrażałam.

Nowy znajomy okazał się wspaniałym towarzyszem i rozmowa potoczyła się gładko.

— Stefa, co tobie? Nie pójdziesz dziś ze mną na spotkanie?

Stefa ma silną migrenę i matka poradziła jej położyć się do łóżka. Zresztą panienka wie, że ból głowy który ją prześladowuje, nie pozwoliłby jej być swobodną. Dlatego choć z żalem, rezygnuje z przyjemności towarzyszenia Dwidzi. Przyjaciółka obiecała jej jednak, że przyjdzie prosto z Arkadii i ze szczegółami opowie o czym z Jurem mówili.

Stefa cierpliwie czeka.

Nie chce się przyznać, nawet sama przed sobą, że pan Jur wywarł na niej niezwykle wrażenie. Już z jego listów wniosowała, że musi być człowiekiem wybitnie inteligentnym i miłym. Fotografia pokazała jej szczerze, dobre oczy, a rozmowa z nim przekonała ją, że nie myliła się zupełnie.

Stefa czuje żal, że nie potrafi być tak miłą i interesującą jak Dwidzia (że nie posiada choć połowy jej urody. Małe ręczne lustro odbiło jej bladą, zawsze jakby trochę zmęczoną twarzyczkę okoloną granatowymi włosami, podłużne brązowe oczy i nieco szerokie, wydatne usta.

Stefa wie, że choć nie jest wybitną pięknoscią, jej uroda posiada swoisty oryginalny typ, ale to jej nie pociesza zupełnie. Stara się więc o sobie nie myśleć zupełnie i czeka, kiedy wreszcie przyjdzie ta utrapiona Dwidzia.

Dwidzia zjawia się dopiero wieczorem i jeden z dwóch bukietów fiołków, które trzyma w dłoni kładzie na nocny stolik.

— To od pana Jurka. Jeden dla mnie, drugi dla ciebie. Możesz zresztą zatrzymać obydwie. Jestem rozczarowana...

— Co się stało? — pyta Stefa sięgając po kwiaty.

Dwidzia jest jakby zgaszona.

— Wiesz, on nie był wcale we Włoszech.

— Nie? — mówi obojętnie Stefa.

— Nie! On mieszka w Warszawie i tylko dla kawału zaczął ze mną korespondować a listy odbierał i wysyłał jego przyjaciel, który jest w Neapolu...

— No to co?

— Po prostu nabrał mnie i już. Nie chcę go więcej widzieć!

— Przecież on pozostał taki sam, jakim był, tyle tylko, że nie był we Włoszech.

— Właśnie! I to jest najważniejsze. Czy ja zgodziłabym się korespondować z nim, gdybym wiedziała, że on mieszka w Warszawie? Nie pójde jutro do cukierni, niepotrzebnie się umówiłam. Nie pójde i nie chcę go znać!

— Nie możesz do tego stopnia posuwać swej nieuprzejmości, żeby nie dotrzymać słowa.

— Wszystko mi jedno, nie pójde i basta!

Następnego dnia krótko przed piątą, Dwidzia zadzwoniła do Stefy.

— Jesteś już zdrowa prawda? Wczoraj byłam trochę zirytowana i dlatego zapomniałam ci powiedzieć, że właściwie pan Jur prosił na dziś nas obie, więc choć ja nie pójde, twoim obowiązkiem jest pójść i przy tej okazji mnie wytłumaczyć... Nie chcesz? Ależ moja droga to byłoby nieaktowne... Mam jeszcze w uszach twoją wczorajszą lekcję i przypominam ci ją. Idź, idź, bo ja jestem zajęta. Mam cudowną książkę z życia plantatorów w Brazylii. Piękna, nie mogę się od niej oderwać. Nie masz pojęcia, jak bardzo chciałabym być w Ameryce...

Zanim Stefa zdążyła odpowiedzieć, rozmowę wyłączone. Stefa uśmiechnęła się do siebie i poszła do swego pokoju ubrać się.

— Od razu domyśliłem się, że panna Dwidzia jest na mnie zagniewana. Nie, nie, niech pani nie przeczy, zaraz wiedziałem, że jak powiem iż noga moja nie dotknęła ziemi włoskiej, to koleżanka już nie będzie chciała mnie znać. I dlatego umyślnie przyznałem się do mojego grzechu, — mówił wesoło pan Jurek, patrząc w twarz Stefy wzrokiem, który można by nazwać ogólnie — rozradowanym.

— Umyślnie?

— Tak! Czy na panią wywarło to ten sam skutek?

— Nie rozumiem...

— Czy pani także ma zamiar zerwać ze mną znajomość, dlatego tylko, że nie byłam we Włoszech?

— O nie! — wykrzyknęła Stefa.

— Tak właśnie myślałam o pani.

Stefa niepewnie patrzyła przed siebie, zmieszana swoim zachowaniem się (wykrzyknęła!) i jego słowami.

— A... Dwidzia?

— Na wszelki wypadek zaproszę kolegę z Włoch, jak tylko przyjedzie i przedstawimy go pani koleżance, dobrze?

Stefa pokręciła głową i nagle roześmiała się w głos, co dodawało jej niestychanie dużo uroku.

— Obawiam się, że będzie zapóźno, bo... Dwidzia czyta jakąś książkę o Brazylii i na gwałt chciałaby być w Ameryce, a ponieważ to jest, jak ona zawsze mówi, marzenie ściętej głowy, więc przypuszczam, że teraz zależełoby jej raczej na poznaniu kogoś, kto zna drugą półkulę.

— Jak to dobrze, że panna Dwidzia nie wie, że ja dopiero od trzech lat jestem w Polsce po powrocie ze Stanów Zjednoczonych. Ale pani jej chyba tego nie powie, prawda panno Stefo?

— Milczę jak głaz — wojowniczo potrząsnęła głową dziewczyna i z udanym strachem spojrzała mu w oczy.

DANUTA LOTYCZEWSKA